Nr. 171. We Lwowie, Sroda dnia 24. Maja 1871. **Rok X.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie . . .	3 złr. 75 centów
	miesięcznie . . .	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie		
	w państwie Austrjackiem . . .	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji . .	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU:** pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niezapieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(*Internationales*).

Wiedeń 22. maja. Dziś o godzinie trzy kwadranse na 5tą umarł tu baron Münch-Bellinghausen, znany w literaturze jako poeta pod pseudonimem Fryderyka Halma. Miał lat 66; przyczyna śmierci: przepuklina.

Konstantynopol 21. maja. Doniesienia, jakoby Porta odstąpiła od żądań swoich względem wicekróla egipskiego, są bezwarunkowo mylne. Porta obstaje stanowczo przy swoich żądaniach Porta napiera, aby sprawę rozstrzygnięto całkowicie i w sposób jasny; jest ona przygotowaną na wszelkie ewentualności i żąda niedwuznacznego poddania się ze strony kedywego warunkom Porty.

W kołach dyplomatycznych powątpiewają, czy przybędzie tu car moskiewski.

Paryż 21. maja. Wersalskie wojska wtargnęły do miasta trzema bramami. Powstańcy przygotowują atak flankowy.

(*Od prywatnych korespondentów.*)

Wiedeń 22. maja. Ze strony rządu zaprzeczają stanowczo doniesieniu dziennikarskiemu, jakoby przyjść miało do przesilenia ministerjalnego.

Bruksela 22. maja. Autentyczne doniesienia z Francji stwierdzają, że tam wzmacnia się ciągle agitacja napoleońska. Donoszą jako rzecz pewną, że Bazaine jest przy Napoleonie. Zaszedł też fakt charakterystyczny, że powracający z Bawarji jeńcy francuscy przy wyjściu na ziemię rodzinną wydawali okrzyki na cześć cesarza.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 22. maja. Mailath, jako najstarszy wiekiem, zagaił sesję delegacji węgierskiej. Obrano go na prezydenta; wiceprezydentem wybrany Bitto. W przemowie swej nadmienia prezydent o szczęśliwej ugodzie (czy w sprawie Pogranicza wojskowego? p. r.), a zwracając przemowę do spraw zagranicznych, podnosi potrzebę zapewnienia państwu silnych podstaw, przez dostarczenie środków na uzbrojenia.

Minister Lonyay przedkłada budżet i księgę czerwoną, uwiadamiając Izbę, że cesarz jutro ją przyjmie. Nastąpiły potem wybory komisyjne.

Wersal 22. maja. Około 80.000 ludzi weszło do Paryża, i dotarło aż do łuku tryumfalnego, avenue Uhrich i do szkoły wojskowej. Dziś od rana słychać żywy ogień działowy, — bezwątpienia wymierzony on jest przeciw barykadzie u łuku tryumfalnego. W nocy zdobyto zamek Muette w Passy. Między przyprowadzonymi do Wersalu jeńcami znajduje się i Assy.

Lwów d. 24 maja.

(Sprawy bieżące).

Rozprawy komisji konstytucyjnej na posiedzeniu niedzielnem, na którem podkomitet wniósł projekt adresu (obecnych było prócz Polaków i Widulicza tylko 23 Niemców) nie nosiły żadnej cechy poważnej. Po oświadczeniu Zyblikiewicza, że on i jego towarzysze nie wezmą udziału, wszczęła się tylko doryweza sprzeczka pomiędzy Grossem, Rechbauerem, Sturmem i Dinstlem, a resztą centralistów tak przy rozprawie ogólnej jak i szczegółowej, pierwsi bowiem żądali ostrzejszego adresu, a mianowicie ustępu, któryby koronie zagroził, że w razie ostatecznym odmówi się gabinetowi środków do prowadzenia interesów, t. j. odmówi się budżetu, a jeżeli wolno się domyślać z *Pressy*, to i opuści się delegacje. Nieznaczne te utarczki, a po większej części oraz śmieszne, nie mają dla nas żadnego interesu, niczego nowego też nie odsłaniają, więc je pomijamy. Najciekawsze stosunkowo jest końcowe oświadczenie Lassera, że „przyjąłby wreszcie poprawki wnoszone, gdyby tylko szło o to, aby adres dostał się do Izby, ale nie i do tej osoby, do której jest wystosowany." Ale i owe poprawki nie przez wszystkich czterech skrajnych były popierane.

Dzienniki wiedeńskie podały już projekt adresu (przysłał go nam w tłumaczeniu korespondent; obacz poniżej), a zarazem i krótkie komentarze. Żaden organ centralistyczny (*Vaterland* i *Zukunft* nas nie doszły) nie zachwyca się tym adresem, niektóre nawet potępiają go lub wyszydzają.

Nowa Presse powiada, że adres nosi widoczne ślady usiłowań kompromisowych, aby frakcje wiernokonstytucyjne zjednoczyć do wspólnej akcji.

Stara Presse pisze: „Zastrzegamy sobie wydanie sądu naszego na później, jednej wszelako uwagi odwlec nie możemy: oto w adresie tym, mającym być oraz manifestacją ku dołowi, spostrzegamy brak wszelkiej wskazówki co do stanowiska Izby wobec sprawy galicyjskiej, i co do akcji, której się Izba posłów chwycić zamyśla w razie, gdyby adres pozostał bez skutku. Zdaje się, że Polacy i prawe centrum ze względów formalnych usuną się od rozpraw adresowych, w tym wypadku Izba stałaby się niekompletną, a gdyby, co nie jest prawdopodobnem, większość nie przejdzie nad adresem do porządku dziennego" itd. itd.

Wanderer i *Stary Fremdbl.* żadnego nie wydają sądu. *Tagblatt* jest rozjuszony: „Zapóźno stawia się Izba posłów do odporu, zamachuje się srodze, ale tnie — w powietrze.. Adres ten przejmuje gorzkiem rozczarowaniem. Nie szło przecież o zestawienie zarzutów przeciw Hohenwartowi, ale o zagrożenie odmówieniem budżetu. Żadnych czynów, ciągle same tylko słowa! Panowie ci, nie wznosząc się do czynu, chcą widocznie tylko usprawiedliwić się wobec wyborców."

Tagespresse powiada: „Jeżeli pominiemy, iż adres jest zawczesny, a zatem na nic nieprzydatny, to musimy przyznać, że p. Herbst wiele prawdy tam spisał. W ogólnikowych ale jasnych i przeważnie trafnych orzeczeniach, maluje wiernie sytuację, przez politykę naszej kliki rajchsratowej utworzoną, i tylko w tem błądzi, że wotum nieufności wystosowuje do gabinetu Hohenwarta, a nie do siebie i do swoich. Widok to osobliwy, możemy powiedzieć: tragikomiczny, gdy czytając adres, nie spuścimy z oka autora adresu. Wtedy mimowoli się pytamy: dlaczego te prawdy, w adresie wypowiedziane, dostały się do samowiedzy p. Herbsta dopiero dzisiaj, a dlaczego tak nie myślał i według tego nie działał, gdy był ministrem. Herbst naśladuje owego popa włoskiego, który wzywał z ambony swoich pobożnych słuchaczy: stosujcie się do moich słów, a nie do dzieł moich!"

Rozpuszczono pogłoskę, że gabinet Hohenwarta ma ustąpić, a wejść pp. Schmerling, Lasser, Plener, ale nie wierzą jej ci nawet, co ją rozpuszczają. Właśnie w tych dopiero dniach p. Hohenwart zajął swoje urzędowe pomieszkanie w gmachu ministerjalnym.

Vaterland donosi: „Minister Schäffle ma być bardzo zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał w Pradze w kołach federalnych. Z drugiej strony zapewniają, że i postępowanie ministra w tych kołach najlepsze sprawiło wrażenie. Zawsze jednak zdaniem naszem nie może być mowy o obowiązujących rokowaniach, jakie według opowiadania przy tej sposobności się toczyły, gdyż dr. Schäffle jeszcze zamało zna stosunki polityczne Austrji, aby mógł działać jako minister ugodowy."

Z Pragi donoszą do *Nowej Pressy:* „Słychać w kołach czeskich, że minister Schäffle przywódzcom staroczeskim usilnie zalecał, aby korzystali z tej ostatniej godziny, i zbliżyli się do hr. Hohenwarta, którego upadek sprowadziłby zgubę na Czechów. Słychać, że jedna frakcja staroczeska agituje za wysłaniem dwóch mężów zaufania do Wiednia, podczas gdy zdaniem partji młodoczeskiej nie można z rządem wchodzić w rokowania, dopóki Rada państwa ze sceny nie ustąpi."

Z Pragi d. 21. bm. podają dzienniki wiedeńskie telegram, że hofrat Neupauer zajęty jest wypracowaniem nowej krajowej ordynacji wyborczej, która sejmowi czeskiemu ma być przedłożoną.

Dziś nastąpiło otwarcie delegacji z Rady państwa. Deputowany Pascotini zagaił zgromadzenie jako najstarszy wiekiem; prezesem wybrany został Schmerling, który podziękował za zaufanie, i podniósł, że w krótkim przeciągu czasu od zamknięcia ostatniej delegacji nic ważnego na zewnątrz nie zaszło, a sytuacja prawie taż sama pozostała. Pomimo tego, obowiązkiem jest delegacji zbadać rozważnie przedłożenia rządowe, mając wzgląd na potrzebę oszczędzania skarbu publicznego. Zakończył zaś mowę swoję trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza. Wiceprezesem obrany Vidulich; następnie przystąpiono do wyboru sekretarzy, edylów i sprawdzaczów.

Hr. Beust oznajmił, że cesarz przyjmować będzie delegację Rady państwa nazajutrz o godzinie 2 i przedkłada preliminarz wspólnego budżetu obok druków i objaśnień, a następnie księgę czerwoną. Minister wojny przedstawia wiceadmirała Pöckha jako rzecznika rządowego pod względem budżetu marynarki.

Z tego samego źródła, co dawniejsze listy o użyciu funduszów ogólnego skarbu państwa na rzecz Galicji, otrzymał *Czas* z Wiednia d. 15. bm. list następujący:

Wśród polityki większej nie należy zapominać o codziennej administracji kraju, sumienna bowiem administracja jest jedynym warunkiem nietylko zamożności, lecz i moralnego rozwoju kraju. Dlatego wracam do funduszów ze skarbu państwa na potrzeby Galicji przeznaczonych, a wskazawszy w nr. 108 *Czasu* jakie sumy ma nasze namiestnictwo do końca roku 1871 na nowe budowle drogowe do dyspozycji; radbym dziś wskazać przedewszystkiem ile namiestnictwo nasze może wydać w roku bieżącym na nowe budowle wodne.

Na rok 1870 otrzymało namiestnictwo na nowe budowle wodne w Galicji kredyt 210.900 złr. a w szczególności:

Dla Wisły . .	52.000
Dla Dunajca .	30.000
Dla Wisłoki .	8.000
Dla Popradu .	600
Dla Sanu . .	74.000
Dla Stryja . .	1.300
Dla Dniestra .	45.000

Mógłbym z łatwością się przekonać, ile namiestnictwo z kredytu tego w roku 1870 korzystało, i czy w ogóle zajmowało się nowemi budowlami wodnemi; lecz nie o to tu idzie. Obecnie głównie o to idzie, że namiestnictwo ma prawo korzystania z owego kredytu 210.900 złr. aż do końca bieżącego roku, pomimo, że to kredyt roku zeszłego. Wszystko więc co się zaniedbało w roku zeszłym, da się naprawić w roku bieżącym, byle dopisała energia i troskliwość o dobro kraju. Wszelako jeżeli namiestnictwo w roku zeszłym było zbyt opieszałe, to potrzeba dla zużytkowania owego kredytu w roku bieżącym niemałej energii i zapobiegliwości, bo oto namiestnictwo otrzyma na nowe budowle wodne na rok bieżący kredyt nowy, i kredyt dość znaczny bo wynoszący 191.200 zł.

Z tych 191.200 złr. na rok 1871 przeznaczonych, mają być użyte:

Dla Wisły . .	66.015
Dla Dunajca .	21.600
Dla Wisłoki . .	7.000
Dla Sanu . . .	59.585
Dla Dniestru .	27.000
Dla Prutu . .	1.000
Dla Biały . .	500
Dla Bystrzycy .	500
Dla Przemszy .	8.000

Są to sumy ogromne, a jednak oprócz nich są inne także, które namiestnictwu służą do dyspozycji, a mianowicie kwoty na konserwację, czyli utrzymanie w dobrym stanie istniejących już budowli wodnych przeznaczone.

W terminologii budżetowej nazywają się te kwoty wydatkami zwyczajnemi, tamte zaś wyżej poszczególnione, nadzwyczajnemi. Otóż na wydatki zwyczajne przeznaczył budżet na rok 1870 58.398 złr., a z kredytu tego jeżeli nie został w roku 1870 wyczerpany, wolno namiestnictwu korzystać także w ciągu bieżącego roku, a w szczególności zaś 40.000 złr. ma do dyspozycji do końca czerwca, zaś 11.000 złr. czyli pozycja budowli szczegółowych służy mu na zawołanie do końca bieżącego roku. I to jeszcze nie wszystko.

Na rok bowiem bieżący otrzymuje namiestnictwo zwyczajnego wydatku (na konserwację) kredyt 67.000 złr.

Tegoroczny więc kredyt na budowle wodne wynosi:

Nadzwyczajny .	191.200
Zwyczajny .	67.000
Razem .	257.200

a przypuściwszy, że z przeszłorocznych kredytów 279.298 złr. wynoszących nie pozostało więcej jak 150.000 złr., namiestnictwo nasze ma w ciągu bieżącego roku przeszło 400.000 złr. do dyspozycji. Jest to dotacja nie mała. Nie odpowiada ona wprawdzie dotacji innych krajów, wszelako użyta w ciągu tego roku oddałaby wielką usługę okolicom nadbrzeżnym, a osobliwie mieszkańcom tegorocznemi wylewami dotkniętym. Zobaczymy, jak się namiestnictwo z swego zadania wywiąże, wszelako nasz Wydział krajowy i Rady powiatowe nie powinny zasypiać sprawy, lecz gorliwością swoją przyjść namiestnictwu w pomoc.

Aby skończyć z budżetem galicyjskim, wskażę jeszcze dotacje, przeznaczone tegorocznym budżetem na budynki naukowe. Najwięcej przypada na uniwersytet Jagielloński, a w szczególności:

na dokończenie i wewnętrzne urządzenie *Collegium Jagiellonicum* . .	33.000
na urządzenie *Collegium physicum*	15.000
na przekształcenie drukarni uniwersyteckiej, na laboratorjum chemiczne	13.700
oprócz tego na wybudowanie gimnazjum w Rzeszowie . .	19.500

Jak wiele zależy krajowi na tem, aby podobnych budowli nie odkładać z roku na rok, lecz czemprędzej je wykończyć, nie potrzebuję powtarzać, dawniej już bowiem dotknąłem tej kwestji, dziś tylko wspomnę, że na rok przyszły możnaby się zająć budową np. gimnazjum tarnowskiego, jeżeli rzeszowskie stanie w tym roku; jak długo bowiem jedno stojąc na budżecie, wyczerpuje takowy, nie można drugiego na budżecie zamieścić.

Adres centralistów.

Parturiunt montes — nascitur rediculus mus. Takie wrażenie robi adres centralistów, który uchwalony na niedzielnem posiedzeniu Wydziału konstytucyjnego, podajemy dosłownie poniżej w korespondencji wiedeńskiej.

Jest to lichy artykuł dziennikarski. Lepsze w tym duchu samym piszą od upadku ministerstwa Giskry i Herbsta dzienniki wiedeńskie centralistyczne.

Ma to być skarga na teraźniejsze ministerstwo, zaniesiona przed tron. Tymczasem w całym adresie nie ma ani jednego faktu, któryby zarzucić mogli centraliści ministerstwu jako niekonstytucyjny. Nic jak tylko frazesy ogólnikowe, stokroć powtarzane i wymłócone na wszystkie strony.

Jako najwyższą ideę austrjacką stawili ci sami centraliści, szmerlingowskie skupienie wszystkich sił Austrji w parlamencie wspólnym. Teraz gdy idea ta upadła przez ugodę z Węgrami, stawiają w tym adresie jako najwyższą ideę państwową jednolite skupienie sił państwowych, w każdej z obu połów państwa z osobna. Jeżeli sejm węgierski jest za zcentralizowaniem tych sił w Zalitawii, więc i w Przedlitawii to samo być powinno. To jest główna myśl adresu.

Zapomnieli jednak ci panowie, że już Schmerling w lutowej ustawie tylko Siedmiogrodowi i Kroacji nadawał osobne sejmy w Zalitawii i zostawiał im nierównie mniejszy zakres jak węgierskiemu, a węgierski zaś miał mieć nierównie obszerniejszy zakres niż przedlitawskie. Schmerling więc już nie jednolicie tworzyć usiłował państwo. Cóż dopiero powiedzieć o własnem centralistów dziele, o ugodzie węgierskiej i o grudniowej ustawie. W tej ci sami panowie centraliści uznali, że Przedlitawia nie może być tak jednolicie urządzoną jak Zalitawia. W Przedlitawii utrzymali więc 17 sejmów, i rozszerzyli jeszcze więcej zakres tych sejmów, niż to czynił patent lutowy. Już grudniową ustawą uznali więc system federacyjny jako jedynie odpowiedni Przedlitawii, chociaż dokładnie wiedzieli, że z ugody węgierskiej inny zupełnie wypływa system jednolitości dla Węgier. Na fałszu zupełnym, widocznym oparty jest wniosek centralistów, w adresie wyrażony, że z ugody węgierskiej wypływa konieczność urządzenia jednolitego skupienia sił, i to takiego samego jak w Węgrzech i w węgierskim mianowicie sejmie.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

Odczyt Felicji Wasilewskiej z dnia 23 kwietnia 1871.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 167 i 168.)

Charakter Klementyny był niezawodnie niepospolity. Od lat najmłodszych do zgonu widzimy go niezmiennym, tylko coraz pełniejszym w cnoty i zasługi. Pamiętniki wydane pośmiertnie dozwalają go nam poznać tem dokładniej, że widocznie kreślone są z najzupełniejszą szczerością i nie były nawet wcale opracowane do druku. Co najwybitniej uderza w charakterze Klementyny, to wspomniona już nieporównana harmonia jej całego usposobienia. Przy wielkiej tkliwości i serdeczności, żywych uczuciach, oczytaniu i wykształceniu, nigdzie nie wybujałego, we wszystkich skłonnościach i dążeniach najszczęśliwsza równowaga, tak zupełne zdrowie duszy, jakie bardzo rzadko jest czyim udziałem. Małoby powiedzieć o niej, iż kochała prawdę, bo raczej była jakiemś uosobieniem prawdy. W każdej chwili w życiu widzimy ją sobą i szczerą, nie unosi się nigdy w żaden jednostronny kierunek, myśli i dążenia jej są szlachetne, wysokie, a praktyczne, uczucie święte a proste. Nigdy nie dostrzegamy w niej śladu egzaltacji, fanatyzmu lub stronniczości, chyba wdzięczność tylko ją uprzedza, że szczególniej podnosi i wychwala dobre czyjeś strony. Zdania jej są pełne słuszności, wyrabiają się jeszcze z postępem czasu, dojrzewają z wiekiem, umysł jej oświecony, roztropny, a serce zaprawdę skarbem najzacniejszych uczuć. Wielka, niezmierna w niej miłość kraju, języka, wszystkiego ojczystego, ludzkości i rodziny. Pobożność jej żywa, głęboka a światła. Spokój i pogoda duszy nieporównana. Z wszystkiego jest zadowoloną, zawsze swobodna. Nie piękna, w pierwszej młodości powiada sobie, że za mąż nie pójdzie, postanawia pracować dla dobra i nauki młodego pokolenia; pożytecznością zaś tej pracy, miłością rodziny, szacunkiem rodaków czuje się najzupełniej szczęśliwą. Wydając pierwsze swe dziełko „Pamiątkę po dobrej matce" pisze Klementyna w pamiętnikach: „Z własnej mej pracy, która użyteczną być może, przestać być ciężarem matce, módz przysłużyć się drogim mi osobom, wesprzeć biednych! Za nadto wielkie na tę ziemię szczęście, takie mi się wydaje. Boję się, czy nie za wiele od losu wymagam, tylko ufność w miłosierdzie Boże, nieskończoną dobroć jego, jakąś rzeczywistość daje tym nadziejom." Nieco później, gdy pisma skromnej autorki nadspodziewaną dla niej uzyskały wziętość, mówi znowu: „Doprawdy, nie umiem opisać mojego szczęścia, wszystko co przed rokiem za senne uważałam marzenie, wszystko to się spełnia. Mogę się utrzymać z własnej pracy, być pomocą matce mojej, sława literacka dodała mi wartości w oczach ludzi rozsądnych, dziecko moje jest użyteczne, już nieraz słyszałam tę najmilszą dla serca pisarza pochwałę, że po przeczytaniu rad moich, każdy czuje w sobie podwójną chęć do cnoty, i pracuje nad tem, aby lepszym został. O jakże Bóg wszechmocny jest dobry i miłosierny dla mnie, jak nieustanne winnam mu składać dzięki." Jak Bogu tak i ludziom jest wdzięczna; zawsze według jej własnego mniemania nad zasługę ją kochają i cenią, aż nadto dla niej dobrzy. Przez cały ciąg życia nigdy żadna uraza, ani żal do nikogo nie powstaje w jej duszy, przechodzi przez świat jakby błogosławiąc wszystko co ją otacza.

Lada drobnostka w życiu, najlżejszy dowód czyjejś przychylności, każda przyjemność, nieledwie wygódka, już ją cieszą, i tak je używa, jak i obejść się bez nich swobodnie potrafi. W przeciwnościach, mimo wielkiej tkliwości uczucia, mężna i wytrwała. Wśród strat i cierpień najboleśniejszych, jakie ją później spotykają, nie uskarża się nigdy; spokój, uczucie wdzięczności dla Boga i ludzi nie odstępują jej do śmierci. W roku 1830 umarła, z ciężką boleścią Klementyny, owa młodsza jej siostra i wychowanka: Marynia. W r. 1831 w czasie powstania autorka nasza stwierdziła swe uczucia obywatelskie, zakładając towarzystwo dobroczynności Warszawianek, na czele którego zajęła się lazaretami i pilną w nich posługą. Jak czuła wtedy, jak zdrowo sądziła ludzi i wypadki, pozostały nam dowody w pamiętnikach. Może mało kto z mężczyzn wyrobił sobie wówczas na razie sąd tyle trafny.

Od ósmego września tegoż roku t. j. od poddania się Warszawy nie postała już w instytucie, złożyła urząd wizytatorki, nie chcąc go piastować pod moskiewskim nadzorem i władzą, a w październiku z ciężkim żalem opuściła kraj i rodzinę, udając się za mężem, który już wcześniej odjechał był za granicę. Na odjezdnem pożegnały ją Warszawianki oznakami czci i ofiarowały na pamiątkę pierścień złoty.

Odtąd życie jej upływało na tułaczce wśród obcych; czas jakiś przebyła w Dreźnie, gdzie wówczas zgromadziło się wiele naszych znakomitości, następnie osiadła stale z mężem w Paryżu. Dostatki, jakich używała w kraju, zastąpiło ubóstwo, cześć rodaków, osamotnienie.

Za rodziną, za Polską ziemią i niebem, za polską wioską bardzo zawsze tęskniła; ale nie wyrzekała na swój los, nigdy smutki nie odjęły jej pokoju duszy. Powtarza w pamiętnikach, że pozostał jej Bóg, mąż i praca, więc bardzo jest jeszcze szczęśliwa i bardzo wdzięczna, rada wypłacać się Bogu i ludziom, służyć rodakom. Chęć do pracy w niej nie słabnie; zaraz na kwarantannie, na pruskiej granicy, przy wyjeździe z Polski, przetłómaczyła z niemieckiego powieść dla dzieci: „Gołąbek", przez czas pobytu w Dreźnie i w dalszym przejeździe przez Niemcy, zapisywała pilnie, co widziała godnego pamięci, by się tem podzielić z dziewczątkami polskiemi. Przecież z razu trudno jej idzie pisanie, brak jej tego współczucia, które w kraju witało każdy jej utwor, ubóstwo utrudnia wydawnictwo. Położenie jej i męża jest tak niedostatnie, iż w pierwszych latach pobytu w Paryżu sługi trzymać nie mogą i Hoffmanowa większą część swego czasu musi oddać domowym zatrudnieniom. Jednakże rok żaden nie upływa jej bez nowych prac literackich; zaraz w r. 1832 pisze dwa tomy „Nowych rozrywek", w których zawiera między innemi rzeczami, dokładny opis Drezna i galerji obrazów, do czego dołącza historję sztuki malarskiej. Dwie takie powiastki historyczne są w tym nowym zbiorku, jedna opowiada o chrzcie rycerskim Bolesława Krzywoustego, druga o wychowaniu synów Kazimierza Jagiellończyka.

W tymże czasie z pociechą wielką wspomina Hoffmanowa w pamiętnikach, że udziela w Paryżu lekcyj na sposób instytutu guwernantek, kilku uczennicom polskim, mówi: „Miło mi nad moc wyrazu, że pomimo oddalenia z kraju ciągnę dalej moje obywatelskie posługi, młode Polki kształcę, zamiłowanie cnoty i języka w nie wpajam." W innem znowu miejscu powiada: „Jak drudzy szukają towarzystw cudzoziemskich, tak ja od nich stronię. Nie chcę tracić mojej narodowości. Za najświetniejszą europejską sławę nie oddałabym przekonania, że jeszcze moim użyteczną być mogę." W istocie, choć i obcy poznawali się na jej wartości, choć pani Sirey pisała o niej pochwalnie w dzienniku francuzkim dla kobiet, który wydawała i zapraszała Hoffmanowę do uczestnictwa w pracy, autorka nasza pozostała wierna mowie ojczystej, najmilszem i zwykłem jej towarzystwem byli zawsze rodacy; wchodząc zaś w konieczne stosunki z Francuzami, przypatrywała się pilnie ich obyczajom domowym i gospodarskim, rozpoznawała, co mają dobrego i pożytecznego, w celu by z tem Polki obznajomić, przenieść to do kraju.

W roku 1833 zaczęła Hoffmanowa cierpieć na skirą w piersi; utworzył się gruczoł twardy, który lekarze radzili wyciąć. W początku następnego roku poddała się operacji

Dążenie to takiego jednolitego ustroju w Przedlitawii, jaki jest w Węgrzech, wytykają centraliści jako główną myśl swoją. Lecz jakąż wskazują drogę, jakie podają środki, jakby to przeprowadzić? Oto mówią, iż rozszerzenie autonomii sejmów połączyć trzeba z reformą wyborczą do Rady państwa, aby oswobodzeniem Izby niższej od wyboru jej przez sejmy, skupić siły państwowe Przedlitawii.

I to jest rezultat pracy umysłowej dwuletniej wszystkich centralistów, taki ogólnikowy program, niepodający bynajmniej środków, jakby go przeprowadzić można. Dla przeprowadzenia tego programu, dla zmiany ustawy grudniowej w tym kierunku, nie zyskają nigdy w Izbie centraliści potrzebnych dwuch trzecich części głosów! Dla przeprowadzenia tego programu potrzeba by zamachu stanu, t. j. potrzeba, aby Rada państwa pogwałciła statuta krajowe.

Wiedzą o tem dobrze centraliści i dlatego postawiwszy ten program, nie wdawają się w wykazywanie środków do przeprowadzenia. Rzucają ciągłe podejrzenia, że ministerstwo zamyśla o zamachu stanu, a sami piszą programy, które tylko przez zamach stanu wykonać można. Zawsze bowiem pogwałcenie konstytucji byłoby zamachem stanu, chociażby to uczyniła i Izba sama. W zaciekłości swej centraliści tak daleko się posuwają, iż już w pismach swych dowodzą teraz, że Rada państwa dla dobra ogólnego ma prawo znieść całkowicie nawet wszystkie sejmy, więc ma prawo i pogwałcić statuta krajowe, więc ma prawo i większością to uchwalić, do czego według konstytucji potrzeba dwie trzecie głosów.

I stronnictwo, które takie zasady głosi, nazywa siebie wiernokonstytucyjnem! A więc podług tej samej zasady i drugi czynnik ustawodawczy ma prawo dla dobra państwa wykonać zamach, pogwałcić konstytucję, znieść ją nawet, i nową ogłosić lub nie ogłosić. *Salus respublicae suprema lex!*

Lecz pominąwszy te strony programu centralistów, i zapytajmy tych panów, dla czego ten program swój, jeżeli uznają go za jedynie zbawienny dla Austrji, nie przeprowadzają w Radzie państwa? Wszak Rada państwa ma inicjatywę ustawodawczą! Za bürgerministerstwa już się trudzili nad tym programem, zasięgali zdania sejmów — i finalnie nie wnieśli go nawet do Rady państwa, samo zaś usiłowanie doprowadziło ich do rozbicia! Dla czegoż teraz gdy znowu w Wydziale konstytucyjnym i w podkomitecie podnieśli tę myśl, i smażą się nad nią, nie wyczekali nawet jej sformułowania, lecz przedtem już piszą adresy do cesarza w których się skarżą na rząd, iż nie przeprowadza tego programu. Uchwalcie ten program w Izbie niższej, potem w Izbie wyższej, a dopiero wtedy zanoście skargę do cesarza, gdyby dzisiejszy rząd nie chciał takiej ustawy przedłożyć do sankcji. Wszak skarga przedtem zaniesiona do cesarza dowodzi tylko nieudolności centralistów, niemożności sformułowania i przeprowadzenia przez Izbę tej zmiany, zupełnej nieudolności tych menerów, którzy z tym programem chcą dojść do steru.

Co do nas Polaków, uderzyć nas musi zupełne pominięcie w adresie tej zasady, którą ci sami menerowie uchwalili w Wydziale konstytucyjnym jako sposób przeprowadzenia tego programu. Uchwalili tam oni, że trzeba nierozłącznie połączyć rozszerzenie autonomii Galicji i nadanie jej odrębnego stanowiska z kwestją bezpośrednich wyborów. Uradzili, że innym sejmom należy odebrać prawo wyboru do Rady państwa, a galicyjskiemu zostawić. Taki ustrój Przedlitawii uznali za najodpowiedniejszy. Dla czegoż tej samej myśli zasadniczej nie wyrazili w adresie?...

Jak nam donoszą z Wiednia, trzema głosami przeciwko dwom w podkomitecie adresowym upadł wniosek umieszczenia tej myśli w adresie, jak upadł i w klubie lewicy. Większość centralistów rajchsratowych jest przeciwną nadaniu Galicji odrębnego stanowiska. Okazało się, że tylko pojedynczy członkowie krańcowej lewicy są za odrębnością Galicji. Reszta i dzienniki kokietowały jedynie z Polakami, aby ich pozyskać dla obalenia ministerstwa—ale w adresie do tronu, mogącym ich obowiązywać na przyszłość, nie chcieli tej myśli włożyć tłumacząc się, iż większości Izby niższej dla takiego adresu by nie pozyskali, gdyż właściciele więksi są zupełnej odrębności Galicji przeciwni, a i cała prawie Izba wyższa jest takiemu odrębnemu stanowisku Galicji przeciwną —im zaś chodzi o to, ażeby dla swego adresu pozyskać i większość Izby wyższej.

Lecz z tego tłumaczenia najlepiej przekonać się można, iż centraliści ofiarując Galicji odrębne stanowisko w zamian za głosy ich przy kwestji bezpośrednich wyborów, nie wierzyli wcale, aby taka ustawa przeszła przez obie Izby, przekonani byli, iż rzecz ta padnie. Był to więc z ich strony tylko manewr do obalenia dzisiejszego ministerstwa a wdrapania się samym do steru rządu. W ogóle powiedzieć można, że cała dzisiejsza walka centralistów przeciw ministerstwu, jest tyko walką w dyspozycji zostających ministrów i nowych pretendentów do tek ministerjalnych przeciwko tym, co im zawadzają w tem dążeniu. I tak się zacietrzewili w tem dążeniu, iż nie uważali nawet na wstyd i przyzwoitość parlamentarną i czterech byłych ministrów a piąty pretendent układało adres, z prośbą do cesarza o usunięcie dzisiejszych ministrów, a nawet sprawozdawcą tej prośby jest ten co najgoręciej pragnie powrócić do ministerstwa, dr. Herbst.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. maja.

(*P.*) Paragrafowy korespondent *Czasu* z Wiednia, zawsze poważny i dobrze poinformowany, którego wy i inne dzienniki tak często zwykliście cytować, polemizując w numerze czwartkowym z *Krajem*, dotknął kwestji zasadniczej i takiej doniosłości praktycznej, że i ja nie mogę nie korzystać z tej sposobności, abym dla wyjaśnienia sprawy i swego nie dorzucił zdania.

Przybierając rolę rzecznika delegacji, pisze między innemi pan paragraf:

„Sprawa galicyjska nie jest sprawą delegatów, ale całego kraju; każdy patrjota, a szczególnie publicystyka krajowa, mająca zdrową myśl, powinna z nią jawnie występować i wskazać jakiemi drogami postępować należy, aby trafić do celu. Jest to obowiązkiem każdego, i stać się to winno nie *post festum*, bo każda choćby najjenialniejsza myśl po niewczasie wypowiedziana, na nic się nie przyda."

Jest to odezwa do każdego myślącego patrjoty, a w pierwszej linii do dziennikarstwa, słowa, zdradzające głębokie pojęcie obowiązków kraju wobec dzisiejszego zadania, słowem: t a k b y ć p o w i n n o.

Dla tego wdzięczny jestem panu paragrafowi, że tak jasno i dobitnie myśl powyższą wypowiedział.

Ale nie o to mi chodzi. Kwestja, której ja dotknąć zamierzam, jest inną. Ja się zapytuję pana paragrafa: czy ta piękna teoretyczna zasada, w naszych stosunkach, w stosunku dzisiejszym do kraju, da się zastosować? czy jest ona wykonalną? i kto wie, jeżeli tak nie było i nie jest i być nie może?

W odpowiedzi na te zapytania pozwolę sobie zrobić kilka uwag.

Przedewszystkiem pewną jest rzeczą, że w dzisiejszym stosunku delegacji do kraju, jedynym, pewnym i regularnym środkiem do wymiany myśli obopólnych jest tylko dziennikarstwo polskie. Innej komunikacji nie ma. Informacje prywatne nikną jak kropla wody w morzu, a dziennikarstwo niemieckie stara się każdy fakt jak najtendencyjniej przekręcić.

I tego mi również pan paragraf nie zaprzeczy, że kraj i jego delegacja stoją dziś przed zadaniem nie natury teoretycznej, które, aby rozwiązać, wystarczy zamknąć się w czterech ścianach nad woluminami ustaw i datami statystycznemi, ale że jest to formalna walka, w której co chwila z innej strony padają cięcia i nową trzeba zająć linię bojową, słowem, gdzie tylko na podstawie najświeższych zdarzeń można osądzić, jak dalej postąpić należy.

Zgodziwszy się na te dwa pewniki obydwaj z panem paragrafem, twierdzić musimy, że kraj aby mógł radą swoją wspierać delegację, musi wiedzieć przynajmniej o najważniejszych, że tak powiem ruchach taktycznych delegacji; dalej, że kraj o tem dowiedzieć się może tylko z dzienników swoich.

Zapytuję się teraz p. paragrafa: jakiej praktyki trzymała się delegacja wobec dziennikarstwa krajowego?

Nie chcę się szeroko nad tym przedmiotem rozwodzić, raz dla tego, że jest on już dla mnie samego bardzo niesmacznym, a powtóre, ponieważ obawiam się ściągnąć na siebie podejrzenia, czy nie przemawiam może *pro domo sua*. Dla tego przytoczę kilka faktów i to z ostatnich czasów, a rozumowanie pozostawiam czytelnikowi.

W ostatnim czasie, dwa fakta nazwałbym osiami, około których reszta się kręci, jest to nominacja p. Grocholskiego na ministra i wniesienie przedłożenia p. Hohenwartha, dotyczącego Galicji. Tak jedno jak i drugie stało się n a w y r a ź n e ż y c z e n i e delegacji, w skutek nagięcia się delegacji do rządu, na podstawie jej rokowań z rządem. A chociaż wniosek rządowy dotyczący Galicji, nie jest owocem ugody delegacji z p. Hohenwarthem, to niezawodną jest rzeczą, że rokowania delegacji z p. Hohenwarthem toczyły się od 15. lutego aż do 5. maja b. r., t. j. do dnia, w którym p. Hohenwarth wniósł do Izby swoje przedłożenie, dotyczące Galicji.

W tym przeciągu czasu rozwinęła zatem delegacja nasza wielką działalność, wiele stanowczych zrobiła kroków, i odgrywała niemal najważniejszą rolę pomiędzy stronnictwami Izby. O tem wszystkiem nikt atoli nic dokładnego nie wiedział, bo delegacja uchwaliła jeszcze w lutym w kole, i zobowiązała nawet członków swych pojedyńczo, że tak o fakcie rokowania, jak też i o wszelkich jego szczegółach, jak najściślejszą zachować należy tajemnicę. Tajemnicy też tej trzymali się panowie nasi z jak największą ścisłością, a więc dziennikarstwo i kraj nie mogły mieć żadnego zdania uzasadnionego. Zarzuci mi kto, iż zachowano ostrożności te ze względu na obóz centralistów. W zupełności podzielam ten wzgląd, ale przyzna mi każdy i to, że panom delegatom pomyślność spraw krajowych nie więcej może leżeć na sercu jak dziennikarzom, którym ostatecznie też zaufać można, że niezgrabnego nie zrobią z wiadomości użytku.

Zresztą i wzgląd na centralistów nie może tłumaczyć tajemniczości delegacji, bo o ile sięga pamięć, to zawsze w delegacji tajemniczość wobec dziennikarstwa była zasadą, od której tylko czasami odważył się ten lub ów odstąpić.

Otaczanie się tajemniczością pociąga za sobą i ten zły skutek, że dziennikarze polscy we Wiedniu, nie mogąc bez pewnych danych zrozumieć sytuacji, bardzo często gubią się w domysłach, lub dowiedziawszy się o jakimś fakcie przypadkowo, a to o takim, któryby właśnie ze względu na taktykę delegacji chwilowo zataić należało, w dziennikach swoich ogłaszają i tem sprawie szkodzą.

Kilkakrotnie poruszano w delegacji kwestję, aby dla utrzymania ciągłego stosunku z krajem i wyborcami swoimi, na wzór naszej delegacji w Prusach, wysadziła z koła swego komitet, któryby przesyłał dziennikom perjodyczne sprawozdania działalności swojej we Wiedniu.

Niestety, projekt ten odrzucano każdego razu. Kraj dlatego nie mógł wiedzieć, co się działo i dzieje we Wiedniu, bo delegacja starała się zawsze wszelką komunikację z krajem zrywać.

Nie może też p. paragraf w tych stosunkach wymagać od kraju i myślących patrjotów rady, a to jeszcze w chwili stosownej, nie *post festum*; nie może też czynić kraj za kroki delegacji odpowiedzialnym. Delegacja skoro się otacza tajemniczością, p o w i n n a m i e ć i o d w a g ę, s a m a t y l k o p r z y j ą ć n a s i e b i e c a ł y c i ę ż a r o d p o w i e d z i a l n o ś c i z a p o m y ś l n o ś ć s p r a w k r a j o w y c h, k t ó r e w j e j r ę c e s e j m z ł o ż y ł.

Wiedeń d. 21. maja.

(*P.*) Kilku Niemców lewicy, zapytani przez jednego z delegatów naszych poufnie: „dlaczego sprawę wyborów bezpośrednich i wniosek rządowy, dotyczący Galicji, tak ściśle z sobą łączą i do poparcia swoich planów wymagają naszych głosów? — odpowiedzieli: „Chcemy, abyście raz na zawsze zerwali z federalistami, a to tak stanowczo, iżbyście już nigdy do tej polityki federalnej nie mogli wrócić."

Wczoraj w południe odbyła się konferencja ministerjalna, na której miano powziąć decyzję w s p r a w i e t e a t r u l w o w s k i e g o. Decyzja ma być następująca: Ministerstwo skłania się do zniesienia przywileju teatru pod warunkiem, jeżeli właściciele przywileju, fundacją Skarbkowską ustanowieni, tegoż się zrzekną.

Wiedeń d. 21. maja.

(*P.*) Wydział konstytucyjny uchwalił dziś przedłożyć Izbie następujący adres:

„Najjaśniejszy Panie!

„Izbie posłów we wdzięcznej pamięci są słowa łaskawe, któremi Wasza Ces. Mość przy uroczystem zagajeniu sesji raczyłeś wyrazić przekonanie, iż członków Rady państwa ożywia prawdziwe patrjotyczne uczucie i austrjackie przeświadczenie. W samej istocie przeświadczenie to jest w nas oddawna bardzo żywe, i za niem tylko idziemy, wykonując nasz zawód. Z niego wypłynęły i te polityczne przekonania, któreśmy wyrazili, odpowiadając na mowę tronową Waszej ces. Mości z listopada roku przeszłego, i temu uczuciu pozostajemy wierni, przedstawiając wobec nieustannie rosnącego politycznego zawikłania nasze zapatrywanie o zagrożonem położeniu naszej ojczyzny.

Ośmieleni uznaniem, któreś nam Wasza ces. Mość łaskawie użyczał dotąd, jesteśmy zdania, iż wypełniamy tylko obowiązek, nakazany lojalnością i patrjotyzmem, jeżeli nie wezwani, ale w naszem sumieniu parci, występujemy dziś przed Waszą ces. Mość.

Życzliwa intencja Waszej ces. Mości wytknęła powołanym później doradzcom korony zadanie, połączenia wszystkich wiernych ludów tej połowy państwa do wspólnej, konstytucyjnej działalności, ażeby potęgę i dobro państwa silniej ustalić.

Dalecy jesteśmy od powątpiewania, iż mężowie, co się w tak bardzo ważnej chwili podjęli odpowiedzialnych funkcyj, mają rzetelny zamiar zadosyćuczynienia intencjom Waszej ces. Mości, lecz dziś nie da się już zaprzeczyć, iż przedsięwzięte przez te ministerjum kroki nietylko nie osiągnęły zamierzonego skutku, lecz że prowadzą raczej na nowe bezdroża i coraz dalej od upragnionego celu.

Ponownie mamy to smutne zadosyćuczynienie, iż stwierdza się niestety znowu aż nadto reprezentowana zawsze przez Izbę posłów opinia, iż z przeciwnikami, niechcącymi zasadniczo uznać konstytucji, nie można dójść do prawdziwego pokoju przez pojedyńcze koncesje, i że raczej pokój ten osięgnąć się da jedynie niezłomną wiernością rządu w trzymaniu się konstytucji, przeciwnie zaś ciągłe ofiarowywanie koncesyj takim przeciwnikom, ośmiela ich tylko w uporze i wzmacnia ich środki oporu.

W samej istocie dotychczasową czynnością rządu przeciwników konstytucji do wspólnej konstytucyjnej działalności, owszem zachęcono ich do wytrwania w dalszej walce. Nieutorowano drogi do wewnętrznego pokoju, ale kontrasty stronnictw wszędzie zaostrzono i rozgoryczono. Widzimy, jak z dnia na dzień nadzieje i oczekiwania tych wzrastają i bez osłony występują, których celem jest usunięcie konstytucji, i którzy w osłabieniu potęgi i znaczenia centralnej reprezentacji widzą najskuteczniejszy środek do osiągnięcia swego celu. Równocześnie nie w mniej zagrażający sposób wzrasta nieufność u tych, którzy się wiernie trzymają sankcjonowanej przez Waszą ces. Mość konstytucji, i najpierwsze zadanie rządu widzą w odpowiedniem duchowi tej konstytucji przeprowadzeniu ustaw, które przyszły w drodze konstytucyjnej do skutku. A ta nieufność tem więcej jest usprawiedliwioną, iż przedłożenia ministerstwa, dotyczące konstytucji, i chwiejne i wymijające wyjaśnienia parlamentarne tego ministerstwa, muszą wzniecić u myślących patrjotów obawę uzasadnioną, iż to ministerjum nie ma stale ułożonego planu mogącego do wewnętrznego pokoju prowadzić. Wniesione przez to ministerstwo i jeszcze wnieść mające się przedłożenia, nie tworzące harmonijnej całości, nie są owocem dojrzałej rozwagi, lecz wypadkiem chwilowych wrażeń lub przypadkowych powodów, same eksperymenta, na których skutek sami twórcy nie liczą, o których doniosłości sami zdają się niemieć jasnego zdania, a które jedynie mogą sytuację jeszcze więcej zawikłać, bez osiągnięcia gdziekolwiek prawdziwego zadowolenia. Tylko w ten sposób stać się mogło, iż przedłożenie mające być według zapatrywania ministerstwa stanowczej doniosłości dla przyszłego prawnopaństwowego rozwoju Austrji, przedłożenie, którem ministerstwo wezwało reprezentację ludu na sędziego swych zamiarów znikło z porządku dziennego nie znalazłszy ani jednego stronnika, ani jednego obrońcy.

Wszystkie te zjawiska nie mogą pozostać bez smutnych następstw. Wstrząsają one powagą władzy rządowej, podkopują przekonanie o potędze i świętości prawa, czynią skuteczne współdziałanie rządu i reprezentacji niemożliwem.

Najjaśniejszy Panie! Izba posłów nie uważa żadnej ustawy za coś nieulegającego żadnej zmianie, Izba nie będzie stawić oporu przeciw potrzebie zmian w ustawach zasadniczych, gdyby takowe w samej rzeczy okazały się konieczne w interesie państwa. Jednakowoż każdej zmiany konstytucji tylko w tem przypuszczeniu dopuścić można, iż tem podstawy naszego państwowego bytu nie będą zniszczone. Polityczne ukształtowanie monarchii stworzone ustawami ugodowemi nie są czemś dowolnie wynalezionem, czemś przypadkowem. My uznajemy istotę dzieła ugodowego w zasadzie równorzędności obu połów monarchii, uwarunkowanej zabezpieczeniem jednolitej konstytucyjnej formy rządu w każdej z obu połów. Lecz z tą myślą zasadniczą nie da się pogodzić ustrój federalistyczny jednej z tych połów państwa. My widzimy w ścisłem skupieniu i tej połowy prawdziwą austrjacką ideę państwową, którą najdostojniejsi przodkowie Waszej c. Mości silnie podnieśli i urzeczywistnili, a której co najmniej nie można odstąpić w chwili, gdy dokonane u granic naszych utworzenie wielkich jednolicie zorganizowanych państw jest coraz silniejszem upomnieniem, że nie w rozprzężeniu lecz w skupieniu sił państwowych szukać należy źródła potęgi i bezpieczeństwa państwa.

Dlatego stoimy przy zdaniu wypowiedzianem w naszym najuniżeńszym adresie listopadowym, iż wytrwać potrzeba przy nierozdzielności rozszerzenia autonomii krajów od przeprowadzenia reformy wyborów do Rady państwa w duchu oswobodzenia Izby posłów od wyboru przez sejmy, jak to okólnik ministerstwa spraw zewnętrznych z dnia 28. kwietnia przeszłego roku obcym mocarstwom jako program rządowy ogłosił.

Tylko tym sposobem może być wprowadzone istotne skonsolidowanie prawnopaństwowych stosunków i ukończona ciągle wznawiająca się walka o formy konstytucyjne, która nie dopuszcza narodów Austrji do spokojnego używania materjalnych określeń prawa konstytucyjnego.

Coraz w szerszych kołach naszej w spokoju zamiłowanej ludności szerzy się tęsknota do zabezpieczonych i ustalonych stosunków, do możliwości ciągłego i niczem nieprzeszkadzanego rozwoju, do ostatecznego zakończenia przesileń, które ciągle wracając osłabiają nasz państwowy organizm. Te przesilenia, niedopuszczające skutecznej pracy nawet w zakresach, których polityczne kontrasta wcale nie dotykają, a udaremniające potrzebne reformy lub odwlekające je w niepewną przyszłość, te przesilenia podkopują powszechne zaufanie a wyradzają coraz bujniej i szerzą najfatalniejsze ze wszystkich usposobień: pessymizm.

Oby oszczędzono naszej Austrji nowych konfliktów, które by zaledwie przenieść zdołała. W usiłowaniach zachowania jej od nich znachodzimy zachęcenie do uczynienia tego kroku, płynącego z najczystszych zamiarów, iż stajemy z otwartym wyrazem naszego patrjotycznego przekonania przed Waszą ces. Mością. Czynimy to w staro-austrjackiej wierności do dynastycznego monarchy, czynimy to w niezłomnem zaufaniu, iż Wasza ces. Mość w swej mądrości i sprawiedliwości będziesz umiał odwrócić konflikta i niebezpieczeństwa, grożące naszej drogiej ojczyźnie.

Oby Bóg zachował Waszą cesarską Mość.

Oby Bóg ochraniał Austrję!"

Przy obradzie nad tym adresem w komisji konstytucyjnej delegacja nasza nie brała żadnego udziału. W środę już wniesiony ma być adres do Izby. Dowiaduję się jednak, że w obradach w Izbie delegacja weźmie udział i bezwzględnie uderzy na adres, w którym centraliści niby przyrzekający dotąd dla Galicji odrębność, porzucili w adresie zupełnie to stanowisko i kraj nasz na równi postawili z wszystkiemi innemi krajami.

Wiedeń d. 21. maja.

(+) Nie zwykłem się bawić w politykę domysłów; nie zgrzeszę jednak jeżeli dzisiaj spróbuję skreślić sytuację, nie unikając przytem kombinacji, jakie, mianowicie w sprawie kraj nasz najbliżej obchodzącej, przynieść może blizka przyszłość. Spodziewam się owszem, że puszczając się na to pole, spotkam się z oczekiwaniami niejednego z waszych czytelników.

Sprawa rezolucji galicyjskiej, w formie jaką jej nadał rząd, odesłana w parlamencie austrjackim do komisji konstytucyjnej, przekazana została jak wiecie podkomitetowi z dziewięciu złożonemu. Ten zaś uznał za dobre otoczyć swoje obrady tajemnicą, zkąd pochodzi, że nie tak łatwo dotrzeć do ich szczegółów. Zdaje mi się jednak, że nie wielka szkoda, bo myliłby się każdy, ktoby sądził, że pod tą zasłoną mógłby się dopatrzeć rzeczy nowych, światu dotąd niewiadomych. Obraca się tam wszystko i zawsze około kwestji zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. Niemcy oddają się nadziei, że ostatecznie skłonią polską delegację, aby podała rękę do tego, co ona ze swej strony uważa za zamach stanu na konstytucyjne prawa sejmów krajowych. Ponieważ zaś to nie idzie, rozeszła się była nawet po tutejszych dziennikach pogłoska, że rokowania z Polakami już zerwane, i że nad propozycją galicyjską Rada państwa przejdzie do porządku dziennego.

Chociaż w obecnej chwili fakt zerwania nie jest jeszcze dokonany, wszelako z pewnością twierdzić można, że rzekome rokowania do żadnego nie doprowadzą rezultatu, jeżeli zmiana sytuacji i bieg wypadków, innego im nie nadadzą kierunku. Tylko pomyślny zbieg okoliczności wybawić może delegację i Wydział konstytucyjny z trudności, których dzisiaj nie są w stanie rozwiązać w sposób obustronnie zadowalniający. Zresztą nasza delegacja już dawno niestety, pozbyła się wszelkiej inicjatywy; trudno przypuścić aby znalazła jeszcze sposobność lub siłę do ujęcia wypadków w swe ręce i do poprowadzenia ich wedle własnych widoków.

Jej postępowanie, dotąd więcej dorywcze, częstokroć doraźne, zdawało się nieraz być obliczone na to, aby zręcznie korzystać z nadarzających się okoliczności, nie odsłaniało jednak w niczem głębiej obmyślanego planu, dodatniej, czynnej polityki z jasno wytkniętemi celami. Cechowała je głównie dążność do popierania rządu, o którym przypuszczano, że nam przychylny. Nie można tego wprawdzie ganić bezwarunkowo, wypuściwszy jednak akcję z rąk, musiała się wreszcie znaleźć delegacja wobec składu rzeczy, którego nie jest w zupełności panią.

Słyszałem z rozmaitych stron zdania, że hr. Hohenwart niebacznie sobie postąpił, i niesłychanie zaszkodził propozycji rządowej co do ugody z Galicją, oświadczając w Wydziale konstytucyjnym gotowość udzielenia Czechom równych jak Polakom koncesyj. Od tego bowiem oświadczenia ostygnąć miała u Niemców skłonność do zaspokojenia naszego kraju. O ile taka zmiana u naszych przeciwników nastąpiła, nie umiałbym w tej chwili rozstrzygać; w żadnym atoli przypadku nie posądziłbym Hohenwarta o niebaczność. Mojem zdaniem, jest powyższe jego oświadczenie tylko wyrazem jego programatu politycznego, a w danym razie mogło nawet być koniecznem. Wynika ztąd jedynie, że sprawę galicyjską uważa za drugorzędną, chociaż ją na teraz wysunął naprzód; jej wysunięcie ma mu tylko utorować drogę do rozwiązania kwestji czeskiej, w tej bowiem według tego zapatrywania ma leżeć klucz do załatwienia sporów konstytucyjnych w Austrji. Nie udało się więc naszej delegacji podnieść sprawy galicyjskiej do godności pierwszorzę

---

z zadziwiającem męztwem; bez syknięcia i drgania przebyła rzezanie, prucie i chwytanie żył. O swojem cierpieniu mówi w pamiętnikach spokojnie, bez troski i trwogi; wdzięczności pełna za troskliwość, ufna w Bogu, pracuje dalej ochoczo, ani jej przez myśl przechodzi użalać się lub lękać o siebie. Przyjmuje radośnie drobne przyjemności, które ją spotykają; tak właśnie w roku odbytej operacji opowiada w pamiętnikach o swoich imieninach, wymienia liczne drobnostki, którémi ją mąż na wiązanie obdarzył, „jakby za lepszych czasów", i cieszy się tą oznaką jego przywiązania i pamięci. Tak, czegokolwiek miłego używa bardzo, a cierpienia dotkliwe lub groźne, pomija jako rzecz małoważną, nic nie znaczącą.

W roku 1835 ukończyła Hoffmanowa pisanie „Książki do nabożeństwa dla Polek", która jest jednem z jej arcydzieł. W modłach, zawartych w tej książce taka serdeczność i prawda uczucia, że trudno je mówić bez przejęcia, a niektóre bez rozrzewnienia; każde słowo zdaje się, że autorka wyjęła nam z duszy. Dołączone zaś nauki zachęcają silnie do postępu w dobrem; chociaż wysokie, tak są proste i praktyczne, iż czynią wrażenie, że nie trudno iść za niemi i dostąpić doskonałości. Cała książka tchnie duchem pobożności bardzo światłej, prawdziwie Chrystusowej. Żąda przedewszystkiem czystości i prawdy w duchu, miłości w czynach; nie potępia świata, lecz uczy na świecie żyć po bożemu, nie wyrywa uczuć ziemskich z serca, ale je uświęca, nie broni używać darów bożych na ziemi, rozwijać i kształcić nieskończone zdolności naszego ducha, ale uczy wszystko obracać ku uzacnieniu naszemu a dobru bliźnich, ku przypodobaniu się Bogu. W piśmie świętem, które w kilka lat później Hoffmanowa wydała, powtarzają się wielkie zalety książki do nabożeństwa, może nawet pismo święte jest koroną dzieł naszej autorki. Opowiada w niem rzecz wiernie, słowami wyjętemi z ksiąg starego i nowego testamentu, uwydatnia onych uroczystą piękność i prawdę; układ jest wyborny, pełen powagi, uszanowania i miłości dla tej świętej treści; dodane objaśnienia są albo historyczne, lub zwracają uwagę na doniosłość moralną nauk i przykładów. Autorka nie pozwala sobie nigdzie rozbierać, polemizować, potępiać inaczej rozumujących, nie egzaltuje ucznia religijnego w żaden jednostronny, ostateczny kierunek, nie wpada w mistycyzm ani w obakurantyzm, słowem unika tych błędów, które nieraz towarzyszą wykładowi ludzkiemu rzeczy boskich.

W ogóle zdaje się, iż w latach tułactwa i choroby rosła jeszcze w wartość dusza Klementyny, bo najcenniejsze jej pisma są z tego czasu. Między 1838 a 1840 pisze i wydaje „Karolinę" i „Krystynę", w rok później „Jana Kochanowskiego w Czarnolesie", a to wśród odnawiających się cierpień na skira, który musiała powtórnie wycinać w r. 1841 i przebyła drugą operację z takąż odwagą i spokojem jak pierwszą. Złe jednak było nieuleczone, i wkrótce miało powrócić groźniejsze. (Dok. nast.)

dnej kwestji austrjackiej, jakoż mojem zdaniem mylą się ci, co utrzymują inaczej.

Pomimo przeciwnych twierdzeń pism centralistycznych, ostatni pobyt ministra Schaeffego w Pradze nie był, ile mi się zdaje, tak bezskuteczny, jakby to z tamtej strony utrzymywać chciano. Obecny rząd, mniej może od ministerstwa p. Potockiego zasłania się pewną chorobliwą prawowiernością konstytucyjną, a temsamem przystępniejszym staje się czeskiej opozycji. Przynajmniej zewsząd słychać, że po odbytych w Pradze konferencjach, p. Schäffle i Czesi wzajemnie ze siebie są zadowoleni. Być może — jestto jednak tylko mój domysł, że rząd się skłoni do uznania niektórych praw czeskich w teorji, — a Czesi za to w praktyce ułatwią mu wyrównanie toczących się w wewnętrznej polityce sporów.

Nie sądzę wszakże, aby Czesi dali się namówić kiedykolwiek do obesłania Rady państwa w obecnym jej składzie. Zdaje mi się, że celem przeprowadzenia ugody z nimi, teraźniejsza Rada państwa musiałaby być rozwiązana, a zwołana inna, — może nawet z cokolwiek innemi atrybucjami, w celu rewizji konstytucji. Gdyby to nastąpiło, rozumie się, że stanowisko rezolucyjne naszego kraju, wymienione bezpośrednio przeciw konstytucji grudniowej, przybrałoby bądź co bądź inne kształty. Wysłannicy naszego sejmu znaleźliby się znowu wobec podobnego zadania, jakie mieli do rozwiązania w roku 1867. Czyli i jak by mu podołali, okazałaby przyszłość. Zależałoby to od jasności programatu, i od ich energji, aby nie popadli w te same jak wtenczas nieporadność i rozterkę.

Francja.

Wersalczycy w Paryżu, ale Paryż nie wzięty jeszcze. Między wojskiem a gwardją narodową stoją barykady, około których rozwinąć się mogą jeszcze krwawe zapasy. Jest wzmianka także w telegramach paryskich, że sfederowani cofnąwszy się z przed wałów, zamyślają uderzyć na wersalskie wojska flankowym ruchem.

Bądź cobądź tragi-komedja paryska skończy się niebawem, najdalej w przeciągu dni kilku, ale spokój nie tak prędko zawita do Francji. Dopiero po rozgospodarowaniu się w Paryżu, dopiero po uchyleniu z tej strony niebezpieczeństwa rozpoczną się zatargi pomiędzy stronnictwami Zgromadzenia i rządem, który dziś nie reprezentuje żadnego z tych stronnictw.

Zabiegi dynastyczne prowadzone są coraz żywiej i otwarciej. Ajenci bonapartystowscy rozjeżdżają się po jarmarkach i prawią ludowi niestworzone rzeczy, przypisując obecne nieszczęście Francji wszystkim, tylko nie Napoleonowi III. Dziennik *Le Soir* podaje treść listu niejakiego p. Du bene, listu, który w licznych egzemplarzach rozchodzi się po rękach ludu. W liście downiesi autor, że jedyny rząd, który może Francji pomyślność zapewnić, jest ten, który wyjdzie z plebiscytu powszechnego. Ale takim rządem, mówi autor, nie może być rząd Thiersa, który nazywa lud „brzydkim motłochem", ani p. Juliusza Favra, który powiedział z trybuny „ta głupia ludność wiejska", ani Gambetty, który nazywał wieśniaków tchórzami, podczas gdy ci ginęli za ojczyznę. Może to tylko być rząd, którego konieczność lud instynktowo uczuwał, który był mu jakby przez Opatrzność danym, może to być tylko rząd tak nieszczęśliwego i tak oczernionego cesarza Ludwika Napoleona, który powiedział, że „jego przyjaciele nie mieszkają w pałacach i zamkach, ale w chatach."

Le Rappel z 18. maja podaje następujące szczegóły o wybuchu fabryki nabojów Gros-Caillou w Paryżu.

„Wczoraj o trzy kwadranse na szóstą straszliwy wybuch wywołał przerażenie w całym Paryżu.

„Ogromny ten huk pochodził z lewego brzegu. Ujrzano jednocześnie kolosalny obłok dymu i płomienia, który prawie natychmiast zgasł, rozrzucając na wszystkie strony belki, kule, szczątki ołowiu i żelaza stopione i zmięszane, a także niestety i szczątki ludzkie.

„Zaczęto biedz w tamtą stronę. Niektórzy mówili, że to fort Vanves wyleciał w powietrze; wkrótce wiedziano dobrze, że to była fabryka nabojów w Gros-Caillou.

„Warsztaty fabryki były to baraki z desek, ustawione na północno-wschodniej części pola Marsowego. Jeden ze składów prochu zajął się; jakim sposobem? niewiadomo. Ogień na szczęście nie przerzucił się do innych.

„Pole Marsowe pokryte było gęstym dymem i literalnie zarzucone osmalonemi belkami, z których większa część paliła się jeszcze. W tem wielkiem nieszczęściu była tylko jedna rzecz szczęśliwa: robotnicy, którzy zwyczajnie pracują aż do godziny szóstej odeszli o pół do szóstej, tak że zostało tylko kilku robotników i strażników. Liczba zabitych ofiar nie była tak wielka, jak się z początku obawiano.

„Wybuch fabryki nie samych robotników pozabijał, dosięgnął on przechodzących w sąsiednich ulicach i mieszkańców w domach."

Jest podejrzenie że ogień był podłożony w skutek porozumienia się z Wersalem.

Aresztowano kilku podejrzanych o podpalenie, dwóch nawet podobno rozstrzelano. Między aresztowanymi znajduje się Władysław Zamojski, syn Andrzeja, także podejrzywany o stosunki tajemne z Wersalem.

Dresdner Journal donosi, że zapowiedziany rozkład jazdy na kolejach rządowych saskich, zostaje zawieszony, gdyż niebawem nastąpi powrót wielu korpusów wojsk niemieckich z Francji. W ten sposób na kolejach niemieckich nastąpią prawdopodobnie ograniczenia ruchu, osobliwie zaś co do przewozu towarów.

— **Traktat pokojowy.** (Ciąg dalszy.)

Art. 6. Ponieważ dotąd nie strony kontrahujące są zdania, że granice zjednoczenia terytorjum niemieckiemu państwu odstąpionych wpadać winny w granice nowej linji demarkacyjnej, a w artykule 1szym oznaczonej, przeto porozumieją się niezwłocznie po ratyfikacji niniejszego układu co do wspólnych środków, jakie w tym celu przedsięwziąć należy.

Należące do kościoła zreformowanego lub konfesji augsburskiej gminy w terytorjach od Francji odstąpionych przestają być zależnemi od francuskiej władzy duchownej.

Do kościoła konfesji augsburskiej należące, na francuskiem terytorjum leżące gminy przestają być zależnemi od naczelnego konsystorza i od dyrektora w Strasburgu.

Izraelickie gminy terytorjów na wschodzie nowej granicy przestaną być zależnemi od izraelickiego centralnego konsystorza w Paryżu.

Art. 7. Zapłata 500 milionów nastąpi w 30 dni po przywróceniu powagi rządu francuskiego w mieście Paryżu. Miliard zapłacony zostanie w przeciągu roku a pół miliarda na 1go maja 1872. Ostatnie trzy miliardy będą płatne dnia 2. maja 1872 roku tak jak to było umówionem w pokoju preliminaryjnym. Od dnia 2go marca bieżącego roku płacone będą procenta od owych trzech miliardów po pięć od sta każdego roku w dniu 3. marca.

Każda suma naprzód na owe trzy miliardy wypłacona przestanie od dnia wpłaty przynosić procenta.

Wszystkie zapłaty nastąpić jedynie mogą w najgłówniejszych miastach handlowych Niemiec i uskuteczniane będą w metalu, złocie lub srebrze, w biletach banku angielskiego, w biletach banku pruskiego, w biletach królewskiego banku niderlandzkiego, w biletach banku narodowego belgijskiego, w asygnatach lub dyskontowanych wekslach po całkowitym kursie. Ponieważ niemiecki rząd we Francji wartość pruskiego talara oznaczył na 3 franki 75 centymów, przeto przyjmuje rząd francuski zamianę monet obudwóch krajów po pomienionym kursie. Rząd francuski zawiadomi rząd niemiecki na trzy miesiące przed każdą wypłatą, jaką zamierza przelać do kas niemieckich.

Po zapłaceniu pierwszego pół miliarda i ratyfikacji stanowczego traktatu pokojowego opuszczone zostaną departamenty Somme, Seine Inferieure i Eure, o ile takowe są jeszcze obsadzone przez wojska niemieckie. Opuszczenie departamentów Oise, Seine et Oise, Seine et Marne i Sekwany, tudzież fortów paryskich nastąpi, skoro rząd niemiecki przywrócenie porządku tak we Francji jak i Paryżu uważać będzie za wystarczające, ażeby być zabezpieczonym pod względem wykonania zobowiązań przez Francję podjętych. W każdym zaś razie opuszczenie to nastąpić musi przy zapłaceniu trzeciego pół miliarda.

Niemieckie wojska zatrzymują w interesie swego bezpieczeństwa prawo rozporządzania neutralną przestrzenią pomiędzy niemiecką linią demarkacyjną a opasaniem Paryża po prawym brzegu Sekwany.

Stypulacje ugody z dnia 26. lutego, pod względem okupacji francuskiego terytorjum po zapłaceniu dwóch miliardów, pozostają w mocy. Przy zapłaceniu pierwszych pięciuset milionów nie mogą być czynione żadne odciągania, do których francuski rząd jest uprawniony.

Art. 8. Niemieckie wojska nie rekwirowały w zajętych terytorjach ani w naturaliach ani w pieniądzach; ponieważ zobowiązanie się to stoi w związku z obowiązaniem przyjętem przez rząd francuski utrzymywania ich, przeto w razie, gdyby pomimo ponownego zawezwania niemieckiego rządu francuski rząd pomienionego zobowiązania nie dopełniał, wojska niemieckie będą miały prawo wystarania się o potrzebne przedmioty do swego utrzymania przez pobór podatków i rekwizycje w zajętych departamentach a n a w e t p o z a g r a n i c a m i t y c h ż e, gdyby w nich źródła już wyczerpnięte być miały.

Pod względem żywienia niemieckich wojsk pozostają obowiązującemi istniejące obecnie przepisy aż do opuszczenia fortów paryskich.

Na mocy ugody w Ferrières pod dniem 11. marca 1871 zawartej, podane w niej redukcje zaprowadzone zostaną po opuszczeniu fortów.

Skoro liczba niemieckiej armii spadnie niżej 500.000, natenczas obliczone zostaną redukcje przy tej liczbie poczynione, ażeby oznaczyć zmniejszenie kwoty, mającej się płacić przez Francję na utrzymanie wojska.

Art. 9. Wyjątek dozwolony obecnie przy wprowadzaniu płodów industrji w odstąpionych ziemiach do Francji utrzymany zostanie przez sześć miesięcy, licząc od 1. marca.

Art. 10. Niemiecki rząd odsyłać będzie dalej jeńców wojennych w porozumieniu z francuskim rządem. Francuski rząd rozpuści do domów tych z jeńców, którzy rozpuszczeni być będą mogli. Ci zaś, którzy jeszcze czasu swego nie wysłużyli, cofnięci będą za Loarę. Zgodzono się, ażeby armia Paryża i Wersalu, po przywróceniu powagi francuskiego rządu w Paryżu i aż do opuszczenia fortów przez wojska niemieckie nie przenosiła 80 tysięcy ludzi. Aż do tego opuszczenia nie wolno rządowi francuskiemu przedsiębrać żadnej koncentracji wojsk na prawym brzegu Loary, jednakże jest upoważniony do utrzymania zwyczajnych załóg w miastach, w strefie tej położonych, stosownie do potrzeb utrzymania porządku i spokoju publicznego.

W stosunku postępu w opuszczeniu dowódzcy wojsk porozumieją się pod względem neutralnej strefy pomiędzy armiami obudwóch narodów.

Dwadzieścia tysięcy jeńców ma być bez zwłoki skierowanych do Lyonu pod tym warunkiem, że po zorganizowaniu ich natychmiast wysłanemi zostaną do Algieru, ażeby być użytymi w tej kolonii.

Art. 11. Ponieważ traktaty handlowe z rozmaitemi państwami niemieckiemi skutkiem wojny istnieć przestały, przeto rządy francuskie i niemieckie wezmą za podstawę wzajemnych stosunków handlowych zasadę wzajemnego traktowania się na stopie narodu uprzywilejowanego.

Regułą tą są zawarte prawa wchodowe i wywozowe, formalności celne, przypuszczanie i traktowanie poddanych państw obudwóch i ich przedstawicieli.

Wyjmują się jednakże z powyższej reguły przywileje, jakie jedna ze stron kontrahujących innym krajom na mocy układów handlowych udzieliła, jak następuje: Anglii, Belgii, Niderlandom, Szwajcarji, Austrji i Moskwy.

Traktaty, tyczące się żeglugi, tudzież międzynarodowych stosunków kolejowych, o ile się odnoszą do cła, jako też konwencji co do gwarancji wzajemnej własności umysłowych i artystycznych dzieł, w pełnej mocy się przywracają.

Wszakże rząd francuski wymawia sobie prawo wybierania opłaty od niemieckich okrętów i ich ładunków, pod tym warunkiem, że opłaty te przewyższać nie będą opłat okrętów i ładunków narodów powyżej wymienionych.

Art. 12. Wszyscy wydaleni Niemcy pozostają w pełnem posiadaniu wszystkich praw, jakie we Francji nabyli.

Niemcy, którzy otrzymali prawem francuskiem przepisane pozwolenie zamieszkania we Francji, powracają do swych praw, i mogą w skutek tego na terytorjum francuskiem zamieszkać.

Czas, potrzebny według praw francuskich do otrzymania naturalizacji, uważa się za nieprzerwany przez wojnę dla osób, które z rzekomego pozwolenia powrotu do Francji w przeciągu sześciu miesięcy po wymienieniu ratyfikacji niniejszego układu skorzystają, a czas ubiegły pomiędzy ich wydaleniem a powrotem na ziemię francuską będzie tak uważanym, jak gdyby nigdy nie byli przestali mieszkać we Francji.

Powyższe warunki mogą być zastosowane ni w całej rozciągłości do poddanych francuskich, mieszkających albo życzących sobie mieszkać we Francji. (Dok. nast.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Najważniejszą dziś nowiną dla Lwowa jest fakt, że pani Modrzejewska już wyzdrowiała i wystąpi na dzisiejszem przedstawieniu w roli Adrjanny Lecouvreur.

Biedny pan Miłaszewski, tak srodze prześladowany przez tych, co gwałtem chcieliby wykierować go na filantropa, postanowił chwycić się radykalnych środków, aby uwolnić się od tych pretensyj. Nie chce pan Miłaszewski być dobroczynnym — nawet za grube pieniądze. Oświadczył bowiem, że pod żadnym warunkiem nie wynajmie sceny dla dania przedstawienia z występem pani Modrzejewskiej na dochód kalek, weteranów, i tułaczy, którymi Towarzystwo opieki narodowej opiekuje się. Tak się zaciął, że gardzi nawet 500 guldenami za ten wieczór — to już znak wielkiej bardzo zaciętości, ze strony pana Miłaszewskiego.. „Slusarz zawinił, a kowala powiesili" — zawiniliśmy my gazeciarze, że poważamy się zamącać p. Miłaszewskiemu olimpijski spokój, z jakim on prowadzić zwykł swój *geszeft*, więc on mści się na inwalidach i tułaczach!

Chociaż jednak p. Miłaszewski nawet za najgrubszą zapłatę nie chce być dobroczynnym, to nie wątpimy, że wieczór odbędzie się chociaż w innej jakiej sali. Pani Modrzejewska, która z taką gotowością szlachetną była łaskawa przyrzec swój współudział w owem zamierzonem przedstawieniu teatralnem, nie raczy zapewne odmówić udziału w wieczorku.

Wstręt pana Miłaszewskiego do dobroczynności na dobre wyjdzie biednym, bo zaoszczędzi się przez to te pieniądze, które potrzebaby zapłacić mu za jego „patrjotyczną wspaniałomyślność."

Gorliwy o dobro poczciwej sprawy, której służy, wydział Towarzystwa opieki narodowej przygotowuje nam wielką nowość — nowość wcale powabną. Oto postanowił urządzić loterję fantową — na Wałach Hetmańskich! Miejsce giełdy ulicznej zajmą pawiloniki z fantami, zamiast gwaru ludzi, co umieją prowadzić konwersację o różnicy kursów rozlegać się będą dźwięki muzyki, a zamiast brodatych geldhabów gospodarzyć będą na Wałach najpiękniejsze panie we Lwowie. Nie jest że to szczęśliwy pomysł dokonać takiej metamorfozy z Wałami?

Przykro nam bardzo, że prawie co drugi numer wytaczać musimy jakąś pretensję do szanownej dyrekcji pocztowej. Ale cóż robić — dla nas w kwestjach pocztowych jest wygoda publiczności *suprema lex*, dlatego niechaj nam wybaczyć zechce szan. dyrekcja, że jej nie dajemy pokoju. Dziś pozwolimy sobie przypomnieć, że z wszelką gotowością umieszczalibyśmy doniesienia o zmianach przepisów pocztowych co do stosunków publiczności z pocztą, byle tylko dyrekcja zechciała uwiadamiać nas o tem. Oto np. dawniej nie przyjmywano na poczcie listów pieniężnych jeżeli je kto w domu opieczętował, bo urzędnik musiał liczyć sam przesyłane pieniądze, gdy dziś jeżeli kto przyniesie na pocztę list niezapieczętowany, musi z nim wracać do domu pieczętować go, bo teraz nie potrzebuje już urzędnik liczyć pieniędzy. Można by tego uniknąć bardzo łatwo, gdyby publiczność obznajomioną była z przepisami, które są dla niej ustanowione. Przylepienie rozporządzenia na czarnej tablicy w sieni gmachu pocztowego nie wystarcza, bo amatorów tej gałęzi literatury jest bardzo a bardzo nie wielu — mało kto rozczytywać się w niej lubi.

Kiedy już jednak mowa o poczcie, to pozwolimy sobie podnieść jedną jeszcze okoliczność mianowicie kwestję niepotrzebnego odkrywania głowy w biurach pocztowych. Wiadomo, że np. w oddziale gdzie wypłacają zaliczki przekazowe, w biurze gdzie oddają się listy pieniężne itd. jest w niektórych porach dnia taki ścisk, że człowiek sam nie ma gdzie pomieścić się, a tu potrzeba jeszcze szukać miejsca dla kapelusza! Jeżeli jeszcze kto ma takiego fasonu nakrycie głowy, że może je schować pod pachę to jeszcze pół biedy, ale cylindry muszą cierpieć na tym niewygodnym zwyczaju. Na cóż biedne cylindry robić męczennikami — czy bez tego nie potrafi obejść się honor panów urzędników pocztowych?

Zważywszy i rozważywszy te wszystkie okoliczności stawiamy wniosek: „Panowie urzędnicy pocztowi raczą napisać na świstku papieru wyrazy: G ł o w y n a k r y ć i poprzylepiają je na jakiś czas dokąd publiczność nie obzwyczai się z tem na miejscu widocznem, każdy w swojem biurze."

Urzędu telegraficznego tyczy się to samo. *Geld bleibt Geld* — jak mówią Niemcy — czy kto zapłaci je za depeszę z nakrytą czy z odkrytą głową.

Do urzędu telegraficznego mielibyśmy jeszcze maleńką prośbeczkę aby spieszniej rozsyłał po mieście nadeszłe depesze, ale już o tem potem.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie tutejszego stowarzyszenia cieśli, murarzy i kamieniarzy, na którem członkowie wysłuchali sprawozdania poprzedniej dyrekcji i wybrali nowy wydział. Towarzystwo to liczy 227 członków i dochodu miało 550 zlr. Towarzystwo to żyje w najszczerszym stosunku przyjaźni z *Gwiazdą*. Głównym celem istnienia tego Towarzystwa jest wzajemna pomoc pieniężna i wspólna praca nad przyswajaniem sobie oświaty.

Wiadomo że istnieje teraz zmowa czeladników stelmaskich. Nie wchodzimy w to, po czyjej stronie słuszność czy po stronie majstrów czy po stronie czeladników, ale tego nam przeczyć może nikt nie zechce, że w takich sporach rozsądek wymaga unikać wszelkich drażliwości, aby niepotrzebnie nie rozżarzać nienawiści socjalnej — u nas dzięki Bogu niebardzo jeszcze znanej w klasie rękodzielniczej. Tymczasem z trzech członków komitetu zmowy jeden leży już w szpitalu niemiłosiernie pobity przez majstra a dwóch drugich skazał magistrat niby za podmawianie chłopców do zaprzestania roboty na 10 zlr. kary (miesięczny zarobek) lub na odpowiedni czas aresztu.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Od prywatnego korespondenta.)

Wiedeń 23. maja. Na wypadek uchwalenia adresu przez Izbę poselską, przyjmie go cesarz, ale nastąpi na to najostrzejsza odpowiedź. Ministerstwo Hohenwarta stoi bardzo silnie.

„Wiener Abendpost" oświadcza, że nie zasługują na wiarę doniesienia dziennika „Montagsrevue" o hrabi Lagrande Dumonceau (oszust belgijski, który popełnił defraudacyj rozmaitych na kilkanaście milionów, i zniknął; p. r.).

Peszt 23. maja. „Pesti Naplo" donosi, że sejm kroacki zbierze się już niezadługo, gdyż rokowania względem sprowincjonalizowania Pogranicza kończą się. W Pograniczu urządzony będzie komisarjat królewski, który ma stanowić organ pośredniczący między ziemiami Pogranicza a rządem węgierskim.

(Z biura korespondencyjnego.)

St. Denis 23. maja. Chorągiew trójkolorowa powiewa na Montmartre.

Wersal 22. maja (wieczór). Wszystkie dworce paryzkie obsadzone wojskiem i policją dla przeszkodzenia ucieczki członkom komuny. Jest wieść, że Dąbrowski pojmany.

(Korespondenta naszego).

Wiedeń 23. maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było burzliwe. Za główną przyczynę tego należy uważać przekwapione postawienie projektu adresowego lewicy na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia, a że nie uczyniono zadość żądaniu Smolki, aby wszystkim deputowanym zostawić czas do zorjentowania się. Deputowani: Costa, Kotz (starszy i Czerkawski przemawiali przeciwko temu, aby wydział konstytucyjny bez upoważnienia do tego „proprio motu" wnosił adres w Izbie. Przeciwko stawianiu adresu na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia przemawiał Smolka trzy razy — Petrino poparł go. Prezydent był widocznie skonsternowany, równie jak lewica. Przyjęto porządek dzienny na jutro 70 głosami przeciwko 59. Jutro prawdopodobnie nastąpi głosowanie nad adresem.

(Z wiedeńskiego „Correspondenz Bureau")

Wiedeń 21. maja. Cesarz przyjmywał członków delegacyj dla spraw wspólnych. Na przemowy ich prezydentów odpowiedział, apelując do ich patryotyzmu przy spełnianiu obowiązków. W przemowie do austrjackiej delegacji położył cesarz nacisk naustęp wypowiadający, iż w stosunkach monarchji z zagranicą nie zaszła żadna zmiana, która kazałaby się obawiać jakiegoś znaczniejszego zawikłania albo zagrożenia pokoju.

Izba poselska uchwaliła bez rozpraw przedłużyć rządowi upoważnienie do poboru podatków wedle norm zeszłorocznych na miesiąc czerwiec.

Wniosek Grossa z Wels aby na jutrzejszem posiedzeniu rozpocząć rozprawy adresowe przyjęła Izba 72 głosami przeciwko 59. Przeciwko temu wnioskowi przemawiali: Dr. Costa, który zaprzeczał wydziałowi konstytucyjnemu kompetencji do wnoszenia adresu, Czerkawski, który dowodził, iż budżet jest pilniejszy niż adres i Smolka, który żądał odroczenia rozpraw do przyszłego tygodnia, gdyż Izba nie powinna dozwolić niespodziewanie narzucić sobie tak ważnej sprawy jak adres. Po głosowaniu oświadczyli pp. Smolka i Petrino, że stronnictwa ich pozostawiają sobie decyzję czy wezmą udział w jutrzejszem posiedzeniu czy nie.

Wersal 22. maja. Zgromadzenie narodowe uwiadomił Thiers o osiągniętem powodzeniu bez wszelkich ofiar; przyrzeka, iż przeciwko winnym buntu zastosowaną zostanie cała surowość prawa. Jules Simon przedkłada projekt do prawa ustanawiającego ponowne wniesienie kolumny Wandomskiej ze statuą Francji, jakoteż restaurację kaplicy pokutnej za ścięcie Ludwika XVI, którą z rozkazu komunu burzyć poczęto.

Wniosek, aby podziękować armii i Thiersowi przyjmuje Zgromadzenie przez aklamację.

Wersal 23. maja. O godz. 6. rano nadeszły z Paryża następujące doniesienia: Wojska wersalskie obsadziły plac Clichy, dworzec St. Lazare, pałac przemysłowy, gmach Ciała prawodawczego, hotel Inwalidow, dworzec kolejowy na Montparnasse. Rozpoczęto atak na Montmartre. Przychylne sprawie porządku bataliony reorganizują się. Większa część merów paryskich wyjeżdża z Wersalu i zbierają się dziś w Chateau Muette.

(Z biura Internationales.)

Peszt 23. maja. „Pesti Naplo" donosi, że rozporządzenia dotyczące sprowincjonalizowania Pogranicza wojskowego wkrótce będą publikowane. Faktyczne ich wykonanie będzie powierzone węgierskiej komnicy i dokąd zapewne odroczonem zostanie zebranie się sejmu kroackiego.

Bruksela 23. maja. Kurjerzy tutejszych pierwszych domów bankierskich donoszą, że wbrew doniesieniom bióra korespondencyjnego Havasa, że powstańcy najenergiczniej bronią się w Paryżu, przez cały dzień trwa ogień działowy bez przerwy.

Berlin 23. maja. Car moskiewski przybędzie tu 7. czerwca i weźmie udział w uroczystości pamiątkowej śmierci Frydryka Wilhelma III. a prawdopodobnie i w tryumfalnym obchodzie zwycięztwa nad Francją.

Wiedeń 23. maja. „Wiener Abendpost" zbija doniesienia „Montagsrevue" dotyczące hr. Beusta i Lagrand-Dumoncea. Oświadcza iż wiadomości te nie byłyby koniecznemi gdyby w ogólności nie były tak poważnej natury. (Montagsrevue organ Scharfa zarzuca zapewne hr. Beustowi udział w manipulacjach Laganda; p. r.)

„Wiener Abendpost" ogłasza telegram, datowany z Wersalu z wczoraj po południu, w którym donoszą, że 80.000 wojska wersalskiego obsadziło Passy, Auteuil, Trocadero i szkołę wojskową w Grenoble. Opór był słaby; wzięto wiele jeńca. Prawe skrzydło obsadziło Montparnasse, Faubourg, St. Germaine, lewe skrzydło pola Elizejskie, Faubourg, St. Honore aż do gmachu nowej opery; plac Wandomski obejść musiano.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. maja

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	259 45	261 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	172 00	173 50
Banku hip. gal z wpł. 50%	124 00	126 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 50	84 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 40	90 00
Gal. zakł. kred. włość.	88 75	89 50
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	9 85	9 93
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 63	1 65
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 25	123 50
Wiedeń d. 20. maja.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ „ srebrem	69 10	69 20
Pożyczka ost. z r. 1839	293 50	294 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	91 00	92 00
„ „ „ 1860	97 25	97 50
„ „ „ 1864	126 00	126 12
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	128 00	128 50
Oblig. indemniz. gal.	74 80	75 10
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	241 25	241 50
Centralny bank	60 00	61 50
Kredytowy zakład	278 30	278 50
Franko-Austrjackie	106 00	106 50
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	122 00	123 10
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	767 00	769 00
Vereinsbank	107 50	108 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	80 25	80 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	32 00	33 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 25	176 50
Karola Ludwika	256 75	257 25
Północna Ferdynanda	2252 00	2255 00
Franciszka Józefa	200 50	201 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	170 50	171 00
Rudolfa	163 75	164 00
Siedmiogrodzka	170 50	171 50
Staatsbahn	420 00	421 10
Południowa	177 50	178 10
Tramway wied.	214 7	217 00
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północno wsch.	162 25	162 75
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 25	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	89 10	89 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 00	74 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 75	106 25
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ „ z III. em.	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 60	88 80
Południowej kolei	112 00	112 25
Państwowej kolei	139 25	139 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 2[illegible]
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	165 00	165 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgratz.	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 65	91 70
Paryż 100 frank.	49 05	49 10
Londyn 10 ft. szter.	125 00	125 15
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	101 40	104 50

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 23. maja 1871
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 113.70 Węg. kredyt. 107.25 Anglo-austr. 247.25. Unionsbank 267.75. Ak. Karola-Ludwika 259.75. Kolej siemdmogr 171.00. Kolej południowa 174 60. Alföld 172.00. Kolej państwowa 223.00. Węg. Nordost 163.00. Kolej północna 226.25. Rudolfa 164.00. Węg. Ostb. 84.50. Indemn. gal. 74.80. Losy z roku 1864 127.25. Usposobienie: bardzo mocne.

Handel J. Niemirowskiego Wwy we Lwowie poszukuje

PRAKTYKANTA

w wieku 15—16 lat.

Przyjęcie znaleść mogą nie tylko miejscowi lecz i z prowincji.

Zgubiono

srebrny zegarek anker

w niedziele 21. t. m. idąc ze Lwowa do browaru Grunda. Szanowny znalazca zechce się zgłosić do Administracji „Gazety narodowej“, gdzie otrzyma stosowną nadgrodę.

OGŁOSZENIE.

Pod nr. 169 przy ulicy prowadzącej z rynku wprost do OO. Dominikanów, obok kamienicy p. Milikowskiego od dnia **21. maja** r. b. nowo otwartem zostało

BIÓRO WYWIADOWCZE

zaprowadzone na sposób czeskiej Pragi pod „złotą kotwicą“, które będzie jak najstaranniej ułatwiać szanownej publiczności wszelkie poszukiwania, tak osobom potrzebującym ludzi, jak i poszukującym obowiązku lub zatrudnienia w każdym zawodzie. Za wpis nie wymaga się jak tylko 10 ct. a po zaspokojeniu obydwóch interesowanych stron, zapłatą będzie tylko procent od pensji jaka będzie w ugodzie między osobami interesowanemi. a to już najmniej 10 ct. od 1 reńskiego z całej ugodzonej pensji. Bióro to załatwia także interesa korespondencyjnie. Polecam się szanownej Publiczności i spodziewam się, że przez staranne i rzetelne zaspakajanie osób interesowanych, zyskam sobie względy i sławę.

Marja Tabaczkowska.

Bióro na dole od frontu otwarte codziennie od godziny 8mej rano do 7mej wieczór. W święta tylko od 8mej do 10 rano.

Nr. 9526. 2072 1—?

Dęby i las opałowy na sprzedaż.

Gmina miasta Lwowa ma do sprzedania w dobrach Błotnia i Pniatyn do fundacji ś. p. Stanisława Gosiewskiego należących, w starostwie przemyślańskiem na trakcie brzeżańskim położonych, 8 mil od Lwowa, cztery mile od stacji kolei żelaznej w Zadwórzu oddalonych, 5000 dębów materjałowych od 18 do 30 cali grubych i 200 morgów drzewostanu bukowego 80 do 100letniego.

Chęć kupienia mający raczą się w III. departamencie magistratu lwowskiego na dole w gmachu ratuszowym zgłosić.

Lwów dnia 30. kwietnia 1871.

Dla cierpiących na piersi!

KRALA

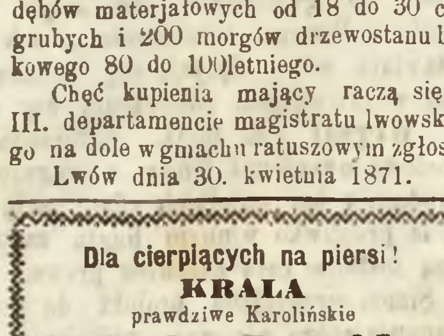
prawdziwe Karolińskie

Ziółka Dawida

u *Józ. Fürst*, aptekarza w Pradze przy Porzicz, niezawodnie działające na katary piersiowe i kaszel, a przez używanie takowych zapobiega się dalszym chorobom piersiowym osobliwie suchotom.

Pakiecik 20 cent. w. a.

Skład we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera*, aptekarza. Do nabycia także za pośrednictwem znaczniejszych aptek w Galicji. 1643 10—?



W 5 minutach

wyrabia wyborne

LODY

najnowsza c. k. uprz.

Maszyna

do robienia lodów

w formacie beczułek.

Puszka na ½ miary po . . 8 zł.
„ „ 1 miarę „ . . . 12 „
wraz z przepisem użycia i receptą.

Do nabycia 2015 2—6

u Józefa Begera

erstes Wiener Magazin für Kuchenbedarf
Bauernmarkt Nr. 4.

Nowo otworzony magazyn!

F. S. BARDASZ

we Lwowie, plac Katedralny l. 31 m.

GŁÓWNY SKŁAD

płócien i gotowej bielizny

otrzymał i poleca wielki wybór

DESZCZOCHRONÓW

i Plaidów,

Gutaperchowych płaszczów od deszczu, niciarnych materyj na garnitury męzkie, kolorowych perkali na koszule, skarpetek i pończoch.

najnowszych wstawek do koszul, krawatek, szelek, manszet i kołnierzyków.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincje uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej. 1791 10—12

Skład kas ogniotrwałych

z amerykańskim zamkiem

F. Wertheima i spółki

w Wiedniu

utrzymuje 1810 8—12

Arnold Werner

we Lwowie.

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony

Styryjski 1057 47 48

SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia we Lwowie w handlu korzennym

Karola Schubutha

w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmunta Ruckera,
„ Jakóba Piepesa,
„ Piotra Mikolasza.

Cena flaszki 87 ct. w. a.

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowcza się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 1714 8—?

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerząezki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Rzyj (Lnianka) świeżo młócony czysty na nasienie po 11 zlr. za korzec 150 ft., bez pleśni i jasny, rozsela się w żądanych ilościach. **Byszów poczta Bołszowce** 2012 3—3 **E. Hohendorff.**

Wodę Anaterynową do ust

sprzedaje zamiast po 1 zlr. 40 ct. tylko po **40** ct. w. a. — 1 1099 9 ?

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bólu zębów, flakonik po **50** ct., *apteka we Lwowie pod srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.*

W Lankach ½ mili od stacji kolei Stare-sioło poczta Bóbrka, jest do odstąpienia pod korzystnemi warunkami 2021 3—3

siewnik 11to rzędowy

Schneittlera i Andreego w bardzo dobrym stanie. — Bliższą wiadomość udziela Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego ulica Frenela dom Dubsa.

F. Wakarecy i Spółka.

Pierwszy specjalny Magazyn

firanek, haftów, koronek i towarów białych

polecają w jak największym wyborze:

Firanki angielskie tiulowe łokieć 30. 35. 40 cent. — do 1 złr., takież same odpasowane 6. 7. 8 do 15 złr. do okna.

Firanki szwajcarskie na tiulu haftowane i muślinowe z tiulowemi brzegami od najtańszych do najbogatszych.

Firanki wrabiane muślinowe i **gazowe** łokieć 30. 35. 40 do 80 cent.

Sprowadzając powyższe artykuły wprost z najpierwszych fabryk w Angli i Szwajcarji jesteśmy w stanie takowe taniej jak gdziekolwiek sprzedać.

Próby na życzenie chętnie przesyłamy. 2—3

Towary jedw. wprost z fabryki

Rzeczywistą korzyść

o 15 procent nastręcza kupno

MATERYJ JEDWABNYCH

w c. k. uprz. krajowym

Składzie fabrycznym

TOWARÓW JEDWABNYCH

„zur Stadt Lyon“,

Wien, Stadt, Tuchlauben 13,

z tego powodu, ponieważ zysk, który musi mieć hurtowne i detaliczne przedsiębiorstwo, przypada bezpośrednim naszym odbiorcom, gdyż własne wyroby sprzedajemy w sukniach gotowych, licząc łokieć materji po niżej podanych cenach.

Najnowsze, najpiękniejsze w paski farbowane materje jedwabne	od 1 zł. 20 c. do 2 zł. 30 c.
Najnowsze w pięknych barwach gładkich, kitajki i **Poult de soie**	„ 1 „ 75 „ „ 2 „ 50 „
Najnowsze w pięknych barwach, ¾ łok. szer. **Gros de failles** .	„ 2 „ — „ „ 3 „ 80 „
Najpiękniejsze barwy w ciężkim gatunku **Grosgrain** . . .	„ 3 „ 75 „ „ 4 „ — „
Najpiękniejsze **Broderie de Lyon**	„ 2 „ 50 „ „ 2 „ 60 „
Prawdziwe indyjskie **Foulards** w sukniach po 13 łok. ¾ szerok.	od 15 „ — „ 38 „ — „
Najlepsze **kołdry kitajkowe** .	„ 1 „ 60 „ „ 2 „ 60 „
Atłas we wszystkich kolorach	„ 1 „ 10 „ „ 7 „ — „
Najtrwalsze i najlepsze czarne **kitajki de Lyon, Noblese** i **Poult de soie**	„ 1 „ 20 „ „ 3 „ 75 „
Ciężkie w najlepszym gatunku czarne **Gros de failles** i **Grosgrains**	„ 1 „ 80 „ „ 5 „ — „
Prawdziwe angielskie **paten. aksamity wełniane**	od — „ 90 „ „ 3 „ — „
Prawdziwe czarne **aksamity jedw.**	„ 2 „ 50 „ 12 „ — „

Wzory naszych materyj udzielają się na żądanie najchętniej.

Zamówienia ze wszystkich stron kraju i zagranicy, wysyłają się koleją żelazną, parowcem i za pobraniem pocztowem ściśle podług wzorów. 1774 10—12

Towary jedw. wprost z fabryki

Realność

do sprzedania w Ozomli, ¾ mili od stacji kolei w Sąd. Wiszni, 27 morgów pola, 3 morg. łąk, pomieszkanie z czterech pokoi z zabudowaniem gospodarczem. — Bliższe szczegóły na miejscu. Cena 24 0 złr. 2039 2—2

Zakład

leczenia wodą i gimnastyką

w Sassowie,

położony w uroczej lasowej okolicy, jest otwarty na lato od 1. maja, zaopatrzony w nową i wyborną traktyernią i powiększony o 6 pokojów mieszkalnych. Cena za pokój z kuracją tygodniowo 10 złr. 50 ct. — za całodzienny wikt 70 ct. w. a. Najbliższa stacja kolejowa o milę oddalona, Złoczów. 1927 5—8

Franciszek Medwey.

Dyrektor zakładu.

Realność zaraz do sprzedania z wolnej ręki w Rożnowie, miejscu targowem, 1 mila od kolei, — składająca się z 4 pokoi mieszkalnych, kuchni i spiżarni, stajni na krowy i koni i wozowni, drewutni, ogrodu warzywnego, kwiatowego i sadku ¾ morga, także 2½ morga dobrej gleby. Zgłosić się listownie franco pod adresem: **J. T.** poczta Różnów. 2043 3—3

BUHAJE:

W Bolestraszycach poczta **Przemyśl**, są do nabycia buhaki rasy poprawnej krajowej z holenderską krzyżowanej, — maśc czarno-srokatej, odznaczające się silną i kształtną budową, — już w tym roku do użycia zdatne. — Bliższą wiadomość udziela na listy frankowane Zarząd ekonomiczny. 3—

Białe holenderskie

ziarnka gorczycy

nadeszły mi świeże. Broszury o użyciu i skutkach tego **wybornego produktu natury** wydają się każdego czasu bezpłatnie, a na żądanie odsyłają się franko. 1690 4—6

Skład we Lwowie u p. Zygmunta Ruckera, apt. pod srebrnym orłem.

Dnia 10. czerwca.

Skład fabryczny płócien i bielizny

SCHOSTAL & HÄRTLEIN

w Wiedniu, Graben N. 30, zur goldenen Krone,

rozpoczyna we Lwowie z dniem 10. czerwca r. b.

WYPRZEDAŻ

wyrobów płóciennych, obrusów, chustek do nosa, koszul męzkich i damskich, całych wypraw ślubnych, gorsetów, kalesonów, spodnic, płaszczów do fryzowania, negližów, pończoch i wielu innych artykułów.

Oprócz towaru naszej własnej fabryki, będzie wyprzedana znaczna część bielizny i płócien, które zakupiliśmy

w urzędzie zastawniczym w Wiedniu,

po cenach nizkich wyprzedaży.

Pomiędzy towarami, zakupionemi w urzędzie zastawniczym, znajdują się męzkie koszule płócienne po cenie: 1 złr. 50 ct., damskie koszule po 1 złr. 25 ct., kalesony, piękne gorsety po 1 złr. 25 ct., płótna po 6 złr., 7 złr., 8 złr. Spodnice po 2 złr. itd. itd.

Wyprzedaż rozpocznie się we Lwowie z dniem 10. czerwca, i trwać będzie tylko krótki czas.

Schostal & Härtlein

1759 9—12 fabrykanci bielizny i płócien, w Wiedniu, Graben N. 30.

H. C. Salomons

spółka angielska, w której ma czynny udział

P. Juliusz Sypniewski

znany hodowca owiec w W. X. Poznańskiem,

trudniący się oraz sprowadzaniem z Anglii koni, bydła, owiec i świń pełnej krwi, urządza **w Wiedniu** (na przedmieściu Zwischenbrucken Nr. 52B naprzeciw szkoły) od dnia **25. maja** r. b.

Wystawę i sprzedaż z wolnej ręki

40 **koni** powozowych i wierzchowych pełnej i półkrwi angielskiej;
40 **buhajów, krów** i **cieląt** pełnej krwi angielskiej rasy *Shorthorn*;
60 **kiernozów i maciór** pełnej krwi angielskiej rasy *Yorkshire* (wielkie, białe);
100 **baranów** i **owiec** pełnej krwi angielskiej *Southdown* i *Shropshiredown* (przeważnie na mięso).

Dnia **2. czerwca** sztuki nie pozbyte z wolnej ręki sprzedawane będą przez **licytację** pod kierunkiem przysięgłego taksatora. 2067 2—3

C. k. uprz. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Kasa zaliczkowa galic. Banku hipotecznego

pożycza na zastaw

klejnotów, monet i efektów,

za spłatą w jednym terminie, albo w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Lwów dnia 20. kwietnia 1871.

1853 3—4 **Dyrekcja.**

Eau de Capille

najpewniejszy i najnieszkodliwszy środek nikażąc swą głowę, aby jej pierwotny kolor przywrócić.

Cena pół flaszki po 1 zlr. 80 ct.
„ całej „ „ 3 „ „

Za opakowanie przy posyłkach płaci się po 20 ct. w. a.

We Lwowie utrzymują jedynie prawdziwą pp. **Zygmunt Rucker**, apt. pod Srebrnym Orłem, dalej **A. Steifa Synowie, R. Schwarz i Adolf Berliner** apt.

Tylko flakoniki opatrzone naszą marką ochronną zapewniają prawdziwość.

Kamprath & Schwartze

1653 8 12 Parfümeurs w Lipku.

Niepotrzeba więcej żadnego frotera!

Moja jedynie prawdziwa i sławę światową mająca **pasta połyskująca do zapuszczania podłogi**, w całej środkowej Europie z największym skutkiem rozpowszechniona, do najłatwiejszego, najwytworniejszego, i najtrwalszego zapuszczania własną ręką wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalania! Na jeden pokój 1 złr. na 6 pokojów 5 złr., na 12 pokojów 19 złr. Przy większych rozmiarach pokojów potrzeba podwójnej ilości!! Niezrównany skutek, jakiego osiągnął ten artykuł o świecie, powoduje niecne indywidua do naśladowania takowego, uważam tedy niżej mojej godności przestrzegać przed podobnemi plagiatami.

Amerykańska politura na meble, do najpiękniejszego i najłatwiejszego odpoliturowania wszelkiego rodzaju mebli. Oryginalny słoik 80 ct. 6 słoików 4 złr. 20 ct. 12 słoików 8 złr.

Englisch Essence for Faking aut spots (oryg. ang. esencja do wywabiania plam), uświetniona jako jedyna preserwatywa przeciw wszelkim plamom, wywabia bowiem nawet atrament bez uszkodzenia kolorów tudzież do odczyszczenia rękawiczek, niezrównana bez odoru! Oryg. flakonik 70 ct. 6 flak. 4 złr. 12 flak. 7 złr. 50 ct.

Wysyłki za gotówkę lub pobraniem pocztowem.

Główny skład dla kontynentu europejskiego.

V. Wisohin, Stadt, Himmelpfortgasse 4.

Główny skład sławnej:

La Soterine, teinture, dentifrice, nouvelle conservatrice et preservative (prawdziwy solerin) od dawna sprawdzony jako wyborna woda roślinna do utrzymania w czystości ust i zębów! Flakonik 1 złr. 5 ct. 6 flak. 6 złr. 12 flak. 11 złr. 1617 7—10

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowne P. T. Panie, że przy

ulicy Szerokiej w domu J. Smutnego fortepianisty pod l. 7

otworzyliśmy

PRACOWNIĘ STROJÓW DAMSKICH

znaną już z gustownej i starannej roboty, polecając swoje najmodniejsze stroje, t. j. **kapelusze, czepeczki, negliżyki, kokardy i t. p.** po cenach najprzystępniejszych.

2036 3—4 **Józefa & Henryka Jahl,**

dawniej uczennica pani M. Pappius.

Wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję natychmiast uskutecznia się.

Nowo założony

HURTOWY SKŁAD KOMISOWY

GALANTERYJNYCH TOWARÓW

francuskich, angielskich i niemieckich

pod firmą:

K. PAWLIŃSKI

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 295, dom Stillera I. piętro,

poleca

KAPELUSZE słomkowe włoskie, męzkie i dziecinne, sztuka po 50, 75 ct. i wyżej.
KAPELUSZE ryżowe florentyńskie, męzkie i dziecinne, po złr. 1, 1½ i wyżej.
LASKI w znacznym doborze, sztuka od 25 ct. do złr. 5.
SZELKI i KRAWATY francuskie i angielskie.
BIŻUTERJE damskie ze złota Talmi, czarne i inne.
KLAMERKI, MEDALIONY i ZAPINKI najmodniejsze.
WACHLARZE i TOREBKI damskie, modne.
FORTEPIANIKI, TRĄBKI i PUZANY dziecinne.
TOREBKI męzkie i damskie podróżne.
PORTFELE „Rouleau notaire“ praktyczne do podróży.
PRZEŚCIERADEŁKA dziecinne gumowe, znane z praktyczności, sztuka po złr. 1½, 1½, 2½.

PORTEMONAIES, PORTECIGARRES, PORTEFEUILLES i CYGARNICZKI angielskie i niemieckie.
HARMONJE ręczne i KATARYNKI salonowe.
HARMONIJKI ustne i metalowe.
KARYLIONY i TABAKIERKI samo-grające.
ECRITUARY z brązu, marmuru, żelaza i i drzewa.
ALBUMY i RAMKI do fotografij w znacznym doborze.
BONBONIERKI i SZKATUŁKI ozdobne.
PERFUMY, POMADA Cold Cream i mydła prawdziwe angielskie.
BISZKOPTY angielskie w puszkach blaszanych.
PAPIERY ozdobne i inne przybory dla cukierników.
PRZYBORY dla parasolników.

REZERWOARY, BRENERY i inne przybory do przerabiania lamp z olejnych na naftowe.
CZAJNIKI, CUKIERNICZKI i MASZYNKI do kawy z metalu Britanique, nigdy nie czerniejące.
ŁYŻKI, ŁYŻECZKI, NOŻE, WIDELCE i TACKI z nowego srebra i platerowane srebrem.
PAPIER listowy i PIÓRA stalowe angielskie.
PORTE CRAYONS ze złota Talmi, nigdy nie czerniejące, SCYZORYKI i NOŻYCZKI angielskie.
WYROBY ROZMAITE z prawdziwego brązu złoconego, z drzewa, marmuru i t. p.
LAMPY naftalinowe, LICHTARZE i ŚWIECZNIKI.
RĘCZNIKI angielskie ostre do zimnej kąpieli.

ABAŻURY do świec bardzo praktyczne, sztuka po 50, 75, 100 ct.
LALKI i ZABAWKI dziecinny, najnowszych wynalazków.
LUSTERKA w rozmaitym doborze, sztuka po 50, 75, 120, 180, 225, 300 ct.
TABAKIERKI szylkretowe, rogowe i z nowego srebra.
ŁAŃCUSZKI do zegarków ze złota Talmi i srebra Talmi nigdy nie czerniejące po złr. 1½, 2, 2½, 3, 4.
PARASOLE jedwabne i alpakowe prawdziwe angielskie.
PARASOLKI damskie Entoucas jedwabne z rękojeściami kości słoniowej, sztuka po złr. 3.40 ct.
MASZYNKI nowego wynalazku do zapalania lamp gazowych i wiele innych przedmiotów nowych i praktycznych.

Ceny jak najumiarkowańsze lecz stałe.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najrychlej i najakuratniej.

2074 1—2 *Handlującym odstępuje się stosowny procent.*

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.